

# DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

## Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle atretyczne, wzdęcia, odbijania bule, w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skurze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii-chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach artrytyzmie mają zastosowanie ziola „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

# Japończycy proponują pokój za pośrednictwem Niemców

SZANGHAJ. Z miarodajnego źródła donoszą, że rząd japoński za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Chinach zaproponował Chinom następujące warunki pokoju:

1) Układ gospodarczy na podstawie którego Japonia przypłaci część dochodów celnych oraz dochodów kolei żelaznych;

2) Przystąpienie Chin do paktu antykominternowskiego;  
3) Utrzymanie garnizonów japońskich w Chinach;  
4) Utworzenie strefi zdemilitaryzowanych na obszarach wskazywanych przez Japonię;  
5) Utworzenie niezależnego rządu Mongolii Wewnętrznej;  
6) Zapłacenie przez Chiny kosztów wojennych.

## Przemówienie Papieża przez radio do Kongresu Eucharystycznego w Madrasie

CITTA del VATICANO. Wczoraj o godz. 14.30 Ojciec Święty przemówił przez radio ze swej biblioteki prywatnej do uczestników Kongresu Eucharystycznego w Madrasie.

Ojciec Święty oświadczył w języku łacińskim, iż jest szczególnie szczęśliwy, mogąc przesłać błogosławieństwo aposto-

skie pierwszemu Kongresowi Eucharystycznemu w Indiach, przy czym dodał, iż pomimo wielkiej odległości, czuje się obecny pomiędzy wiernymi, uczestniczącymi w kongresie za pośrednictwem swego legata. W zakończeniu Ojciec Święty użyczył zebrany apostolskiego błogosławieństwa.

## Poważna sytuacja w Egipcie Premier zapowiada walkę do końca życia

LONDYN. Angielskie koła oficjalnie kategorycznie zaprzeczają wiadomościom o przerwaniu wojsk angielskich z Palestyny do Egiptu w związku z przesiloniem gabinetowym w Egipcie.

Z Kairu donoszą, że w całym Egipcie panuje spokój. W ciągu nocy członkowie nacjonalistycznej organizacji młodzieżowej „niebieskich koszul” ewakuowali swą główną siedzibę oraz lokale organizacyjne, które zostały niezwłocznie zajęte przez policję.

Parlament przypuszczalnie zostanie odroczone na miesiąc, celem zbadania sytuacji.

B. premier Nahas Pasza oświadczył, że będzie prowadził walkę do końca życia. Jego partia „Wafd” opublikowała manifest, wzywając o poparcie w walce o prawa konstytucyjne.

Egipskie koła polityczne zaprzeczają pogłoskom, jakoby ostatnią zmianę rządu należało przypisywać wpływom zagranicznym.

Na zdjęciu naszym moment z zajęcia przez wojska japońskie miasta Wusih w Chinach Północnych. Niezwłocznie po zdobyciu tego miasta, oddziały japońskie ruszyły na dalszy podbój Chin.



## Kłeska czerwonych pod Teruelem Garnizon powstańczy został oswobodzony

SALAMANKA. — Radiostacja powstańcza w emisji wieczornej komunikuje, że pierwsza faza bitwy pod Teruelem zakończyła się doszczętnym niemal zniszczeniem armii przeciwnika.

Wczoraj o godz. 16-ej w zakończeniu zwycięskiej ofensy-

wy rozwiniętej, w ostatnich dniach na całym froncie, armia powstańcza nawiązała łączność z oddziałami, które stawiały opór wewnątrz miasta.

Połączenie nastąpiło drogą przez dolinę Turia podczas gdy lewe skrzydło powstańcze, które znajdowało się na przedmieściach Jerozolimki posunęło się w kierunku centrum miasta.

Wywiady dokonane przez lotników stwierdzają, że armia nieprzyjacielska cofa się w popłochu. Na drogach prowadzących z Jerozolimki znajdują się tłumy uchodźców.

Nawiązanie łączności z garnizonem Teruelu dokonane zostało przy niesłychanym entuzjazmie żołnierzy.

W obecnej chwili jest jeszcze rzeczą niemożliwą zdać sobie sprawę z ilości materiału wojennego porzuconego przez przeciwnika. Liczba jeńców oraz straty w zabitych i rannych są u nieprzyjaciela bardzo znaczne.

## Grafitacje króla Karola

Poznański pułk piechoty, którego honorowym szefem jest król Karol rumuński, otrzymał od monarchy rumuńskiego życzenia noworoczne następującej treści:

„Najlepsze życzenia noworoczne — Karol Rex”.

## Wielka katastrofa górnicza

Siedmiu górników zasypanych w podziemiach

Akcja ratunkowa w kopalni „Giesche” w Nikiszowcu prowadzona jest bez przerwy z pełną energią.

Jak wykazało wstępne dochodzenie, katastrofa wydarzyła się na t. zw. dowiezchni, t. j. wąskim spadzistym chodniku węgla na głębokości 450 mtr. Z niewyjaśnionej przyczyny pow-

stał silny wstrząs, odczuty gwałtownie nie tylko w głębi kopalni, ale i na powierzchni.

Bezpośrednio po tym wstrząsie kierownictwo kopalni zostało zaalarmowane wiadomością o katastrofie, jaka wydarzyła się na dowiezchni, na której pracowało siedmiu górników.

Zorganizowano natychmiast

akcję ratunkową i zawiadomiono o katastrofie władze górnicze, z ramienia których przybył inż. Zyzak i razem z dyrektorem kopalni Michejdą zjechał do podziemi, nadzorując akcję ratunkową.

W ciągu godzin wieczornych wydobyto trzech zasypanych górników, z których jeden, Wiktor Krzoska z Nikiszowca, zmarł. W toku dalszej akcji drużyna ratownicza natknęła się na czapkę, lampę i pasek czwartego z zasypanych górników.

Ogółem zasypany został chodnik na przeszerzeni ok. 20 metrów. W toku dotychczasowej akcji udało się przekopać zwaliny na przeszerzeni ok. 12 metrów. Akcja napotyka jednakże na poważne trudności ze względu na możliwość dalszego obsunienia się mas węgla.

Przypuszczalnie akcja ratunkowa porwa jeszcze półtora dnia.

## Smirnow komisarzem morskim

Zmiany w dowództwie armii czerwonej

MOSKWA. Centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych Z.S.R.R. uchwaliły utworzenie wiceczłowiekowskiego komisariatu ludowego dla spraw morskich oraz podpo-

rządkowanie mu morskich sił zbrojnych czerwonej armii przy równoczesnym oddzieleniu ich od komisariatu ludowego obrony Z.S.R.R.

Centralny komitet wykonał czy mianował ludowym komisarzem spraw morskich Z.S.R.R. Smirnowa, dotychczasowego zastępcę ludowego komisarza obrony Z.S.R.R.

**Pamiętaj**  
o bezrobotnych

Najlepsze pączki tylko w cukierni „Krakowianka”

Piotrków pl. Kościuski 7 tel. 49 74

# „Frontem do szkoły powszechnej!” musi być hasłem na rok 1938

Rokrocznie na przełomie starego i nowego roku zestawiamy bilanse dla wszelkich przejawów życia oraz uprzątniamy sobie, czego w jakiej dziedzinie dokonać musimy w roku nowym.

Tym razem zatem, jako jedną spośród najbardziej palących kwestii, zajmujemy się naszym szkolnictwem, które przecież ciągle jeszcze znajduje się w stanie więcej, niż opłakanym, czego głównym i bodajże jedynym dowodem jest wielki brak budynków szkolnych. Dotyczy to zwłaszcza szkolnictwa powszechnego.

Wszyscy gorąco pragniemy tego: aby Polska była silna, niezwykła! A przecież potęgą każdego narodu, obok dostatecznej ilości posiadanych samolotów, armat i tanków, jest przede wszystkim — światły obywatel.

Traktując przedmiot na tej płaszczyźnie, z dumą możemy sobie przyznać, że w dziedzinie „podciągania Polski wzwyż” dokonaliśmy w jednym roku 1937 znacznie więcej, niż na przestrzeni kilku lat poprzednich...

Przyczyniły się do tego w dużym stopniu i Fundusz Pracy, i Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, i samorząd terytorialny, — lecz przede wszystkim wielka ofiarność społeczeństwa, które rozumiejąc dobrze konieczność szerzenia oświaty w Polsce, gwoździ Jej niezachwianej potęgi — nie szczędzi trudu i pieniędzy!

Oto jeden z bardzo wielu istniejących konkretnych przykładów:

Mieszkańcy wsi Kozy (pow. Biała), rodzice 800 dzieci w wieku szkolnym powiedzieli sobie: „Dość mają dzieci nasze mordegi w wilgotnych i ciemnych klasach! Musimy dla nich zbudować ciepły, suchy i przestronny budynek szkolny!”

I tak się też stało: wzniesiono wkrótce piękny, piętrowy, wieloklasowy budynek, który dziś przedstawia wartość 130 tys. zł. Obywatele Kóz złożyli w gotówce 21 tys. zł., robocizny wykonali na 70 tys.; resztę pokrył Wydział Powiatowy, T.P.B.P.S.P. oraz Fundusz Pracy.

Mieszkańcy z dumą spoglądają teraz na szkołę, która jest tak naprawdę, tak całkowicie szkołą ich dzieci, powstała bowiem wyłącznie dzięki ich inicjatywie i trudowi. Zaś dzieci

Kóz ze swej strony powinny za ten wysiłek odplacić swym rodzicom pilnością w nauce, miłością i szacunkiem dla nich, powinny pamiętać, ucząc się, że mają wynieść ze szkoły miłość i ofiarność dla Ojczyzny, gdyż tymi uczuciami w najszlachetniejszym gatunku obdarowują Macierz ich rodzice!

Przykładów takich moglibyśmy przytaczać bardzo, bardzo wiele; istotnie bowiem wiele zdziałało społeczeństwo polskie w tym kierunku.

To „wiele” jednak stanowi ciągle jeszcze, niestety, jak na potrzeby naszego szkolnictwa, tyle — trawesując popularne przysłowie, — co kropla w kieliszku wody...

To też jednym z kardynalnych hasła na rok nowy winno i musi być:  
**FRONTEM DO SZKOŁY Powszechnej!**

Zdzisław Łada

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABB.  
**KOWALSKINA**  
stanie się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE**

**Zaburzenia ŻOŁĄDKOWE**



są przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają apetyt, tworzą złą przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kiszki przez regularne wypróżnienie.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU**  
DRA LAUERA

służą przy obstrukcjach, normalizują trawienie, czyszczą łagodnie i bezbolesnie, przeciwdziałają tworzeniu się tłuszczu, wydalają substancje gnilne, nie wywołują przyzwyczajenia. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wątroby, nerek i pęcherza, kamicy żółciowej, reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i ciałyskach.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU**  
DRA LAUERA

## Niezwykłe przygody kobiety - bohaterki na bezkresnych pustyniach lodowych Grenlandii

Panna Isobel Hutchinson jest jedyną w swoim rodzaju kobietą. Szkotka ta ma za sobą przeżycia i przygody, które budzą podziw najsmielszych nawet pionierów nauki.

Panna Hutchinson studiowała botanikę i poświęciła się badaniu roślinności podbiegunowej.

Pierwsze swe badania przeprowadziła panna Hutchinson na lodowych polaniach Grenlandii w roku 1932. W roku 1933 panna Hutchinson podjęła się jeszcze trudniejszego i bardziej śmiałego wyczynu. Postanowiła objechać obrzeżnie pola śniegowe północnej Alaski, poznać tamtejszą roślinność i zbadać okolice, które nawet najbardziej doświadczeni myśliwi podbiegunowi uważali za krainę grozy i śmierci. Panna Hutchinson nie przeraziła się czekających ją trudności i postawiła na swoim. Trudy te opłaciły się, ponieważ zdobyła bardzo ciekawe zbiory, ale pod czas długich wycieczek, trwających czasem kilka tygodni, zapominała zupełnie o uciekającym czasie i powrocie do domu. Tymczasem zbliżała się zimowa podbiegunowa noc polarna, a odważna kobieta znaj-

dowała się w głębi kraju. O przezimowaniu na północy nie mogło być mowy, a za kilka dni odchodził z Point Barrow ostatni statek na południe.

Do tego czasu panna Hutchinson miała do swego rozporządzenia kilku Eskimosów, którzy byli jej przewodnikami i służącymi zarazem. Ale obecnie nie chcieli udać się z nią do Point Barrow, obawiali się zresztą nie bez słuszności, że natkną się na śnieżną burzę i że będą odcięci od swoich stron rodzinnych. Zaproponowali więc uczonę, aby udała się do obozu ich szczerpu odległego o dwa dni drogi i tam spędziła zimę. Szkotka nie chciała się na to zgodzić. Za wszelką cenę chciała się dostać do Point Barrow, nawet gdyby miała to przypłacić życiem. Kupiła więc u eskimosów zaprzęg psów i sama ruszyła na drogę. Eskimosi patrzyli na nią ze zdumieniem, zmieszonym z przerażeniem, byli bowiem przekonani, że biała kobieta udaje się na pewną śmierć.

Panna Hutchinson ruszyła w drogę i była już tylko o kilka dni drogi oddalona od celu podróży, gdy nagle nadciągnęła straszna burza śnieżna. Szkotka zdawała sobie sprawę, że będzie zgubiona, jeśli nie znajdzie schronienia w jakimś osiedlu. Mimo szalejącej burzy przedarła się do najbliższego osiedla Eskimosów, spędziła tam kilka godzin i ruszyła w dalszą drogę, ale już nie drogą lądową. Eskimosi twierdzili bowiem, że droga wodną przejdzie do Point Barrow. Panna Hutchinson poszła za ich radą i zamiast wjechać na zaprzęg psów, na kajak. Mimo wielkich wysił-

ków przybyła do Point Barrow za późno, statek bowiem odjechał przed trzema dniami.

Uczona znalazła się w beznadziejnej sytuacji. Nie miała zapasów żywności, ani odpowiedniego odzienia, ani móg spędzić zimę w Point Barrow. A tu nie było wiele czasu do stracenia, ponieważ zapadła już noc polarna. Dzielna Szkotka po raz drugi podjęła się niezwykłego wyczynu. Postanowiła udać się do odległej o 600 kilometrów wyspy Herszela, w nadziei, że tam jeszcze zdobędzie samolot, który odwiezie ją na południe.

Panna Hutchinson nabyła za przęg psów i ruszyła w drogę, klnąc do upragnionego celu w saniach wzdłuż wybrzeża lub po zamrzniętym jeziorze. Na przebycie 600 kilometrów potrzebna jej było 10 dni, 10 dni pełnych rozpaczliwej walki ze zgrozą zimy polarnej. Były chwile, że dzielna kobieta z wyczerpania nie mogła się ruszać, ale myśl o dowiezieniu do bezpiecznego miejsca swych zbiorów, dodawała jej bodźca do dalszej walki ze straszliwym żywiołem. Najdotkliwiej dawało się jej we znaki zimno. Temperatura dochodziła do 50 stopni po-

niżej zera a ona była nieodpowiednio ubrana. Do tego dochodziło jeszcze przytłaczające uczucie samotności. To wszystko tak strasznie na nią działało że chwilami traciła energię, rozstawała namiot, wsuwała się w worek do spania i zasypiała. Ale zaraz z półsnu budziła ją myśl, że jeśli zaśnie, to zginie. Zrywała się więc i ruszała w dalszą drogę.

W końcu, po 10 dniach przybyła do upragnionego celu. Na szczęście zdążyła jeszcze na samolot, który odwiózł ją do Kanady. W Kanadzie jak i następnie w jej ojczyźnie zgotowano jej owacyjnie przyjęcie. Od pewnego czasu nie otrzymano bowiem od niej żadnej wiadomości i przypuszczano, że zginęła na śnieżnych pustyniach Alaski.

**POMADKI DO UST SZACHA**

to gwarancja nieswyczeń i naturalnych wst.

**SZACH WARSZAWA**

KREM SZAMPON • TUBIE  
**SORELA**  
BEZ MYDŁA I ALKALII, PIELEGNIJE WŁOSY, WSTRZYMUJE ICH WYPADANIE I USUWA ŁUPIEZ

**Talko Polonia!**

### Śmierć dwojga dzieci w dymie Matka zostawiła je bez opieki

W Czarnym Błocie w powiecie toruńskim wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwojga dzieci.

Robotnica Genowefa Bartmanowa pozostawiła bez opieki w kuchni swoje dzieci: 4-letniego Henryka i 2 i półletniego Mariana.

W kuchni znajdował się żelazny piec, a obok pieca leżał siennik ze słomą. Od rozpalonego pieca siennik zapalił się. Wskutek powstałego dymu obaj chłopcy ulegli uduszeniu.

Zwłoki dzieci zostały zabezpieczone do dyspozycji władz sądowych.

### Zginęło siedm u lotników počas lotu propagandowego

**BOGOTA.** Rząd kubański wysłał do Cali komisję celem zbadania przyczyn wczorajszej katastrofy samolotowej.

W katastrofie tej spadły i uległy doszczętnemu zniszczeniu 3 samoloty z czterech, odbywających propagandową podróż po Ameryce, przy czym zginęło 7 pilotów.

Rząd kubański i San Domin-

go jeszcze przed przybyciem lotników do Cali prosiły rząd kolumbijski o wydanie odpowiednich policyjnych zarządzeń, ponieważ rozeszła się wieść, że komunisty w San Domingo noszą się z zamiarem dokonania zamachu na te samoloty.

Zwłoki 7 pilotów zostaną przewiezione na kubańskim krążowniku do Havany.

**CHOROBY PŁUC**

Gruźlica płuc jest nieubлагana i chorobnie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

**BALSAM TRIKOLAN - AGE**

który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samoleczy chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

## Najmłodszy lotnik

Dzienniki paryskie podają o dość szczególnym wypadku. Oto pewien 13-letni chłopiec jest nie tylko doskonałym lotnikiem, ale również i pilotem, prowadzącym samolot pasażerski.

Georges Lebouteiller, uczeń czwartej klasy gimnazjum, skończył ostatnio kurs dla pilotów i w tych dniach wiozł pierwszego pasażera. Szczególny ten wypadek zebrał na lotnisku cały szereg wybitnych osobistości, jak przedstawiciele rządu, władz bezpieczeństwa, dyrektora gimnazjum, do którego uczęszcza chłopiec, oraz prezaesa aeroklubu francuskiego. Wśród gości znajdował się również ojciec malca, który był bardzo dumny ze swej pociechy.

Tego dnia dał silny wiatr, ale chłopiec, który nosił ciepłą kurtkę i chęm, nie bał się niczego. Wdrapał się na maszyny.

ne. Za nim wszedł do samolotu jego pasażer, którego podziwiano, że odważył się lecieć z młodocianym pilotem. Po chwili rozległ się warkot silnika. W eleganckich stylowych łuskach maszyna oderwała się od ziemi i wzbiła się w powietrze. Lot trwał około 15 minut. Następnie odbyło się lądowanie, które było bez zarzutu.

Młodociany pilot niczym się nie różni od swych rówieśników. Latanie jest jego wielką namięnością, której oddaje się nieustannie. Ciekawym jest, że młode nie umie kierować samochodem. Należy bowiem pamiętać, że prowadzenie samochodu jest rzeczą trudniejszą niż kierowanie samolotem. Ale chłopiec pragnie również nauczyć się kierować samochodem. Na razie jednak młodociany pilot musi zaniechać tych wszystkich zamiarów, ponieważ musi się uczyć.

# Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?



## Przygoda wujaszka

— Nowy Rok zacząłem od tego, że poszedłem do wuja Onufrego, żeby mu złożyć życzenia.

Zastałem go w jak najgorszym nastroju. Siedział z ponurą miną w fotelu z kompresem na głowie.

— Zycze ci wszystkiego najlepszego wujaszku — powiedziałem, całując wujka w ramię.

— Dziękuję — mruknął. — Na wzajem!

Spuściłem skromnie oczy. — Widzisz wujaszku... jest taki przesąd, że Nowy Rok należy zacząć od dobrych uczynków. Pożycz mi 100 złotych.

Wuj łypnął na mnie złym okiem i sięgnął do kieszeni. Serce zabiło mi z radości.

— Masz złotówkę — oświadczył. — To też będzie dobry uczynek.

Widziałem, że nic nie wskoram. Natrafiłem na bardzo kiego humor.

— Co cię gnębi wujaszku? — spytałem troskliwie. — Żle się bawiłeś w Sylwestra?

— W klubie! — zgrzytnął zębami. — W klubie, którego jestem członkiem od dziesięciu lat! Ale dość tego! Jeszcze dziś wysłę im list, że występuję z Klubu.

— Dlaczego?

— Uważasz, urządzili bal sylwestrowy...

— Słyszałem. Podobno było bardzo wesoło.

— Owszem. Początkowo bawiliśmy się doskonale. Do 11-ej wypiliśmy już sporo. No i moi koledzy klubowi uparli się, że bym zagrał rolę odchodzącego Starego Roku. Nie odmówiłem. Dlaczego się nie zabawić?

— Owinięli mnie obrusem, przyklepili mi białą brodę z waty i posadzili w fotelu na honorowym miejscu. Wyglądałem tak, jak Stary Rok na obrazkach. Wszyscy podchodzili że gnali się ze mną, przepijali do mnie i wygłaszali przemówienia pożegnalne. Tak się wzruszyłem, mówię ci, że aż miałem łzy w oczach.

— Więc dlaczego wujaszek się obraził? — spytałem. — To było bardzo miłe.

— Owszem — przyznał wuj Onufry. — Początkowo było miłe. Bardzo było przyjemnie grać rolę Starego Roku. Wszyscy byli dla mnie bardzo serdeczni.

— Więc dlaczego wuj taki zły?

Wuj Onufry sapnął wściekle.

— Wyobraź sobie, kiedy była godzina 12-ła wszyscy rzucili się na mnie, wynieśli mnie z sali i... wyrzucili na schody!...  
Nanoleon Sadek.

Rozpisując nową ankietę, zapowiedzieliśmy, że sami Czytelnicy zadecydują komu spośród uczestników ankiety należy przyznać nagrody. W tym celu wszystkie odpowiedzi będą numerowane, a po zakończeniu ankiety odbędzie się głosowanie.

Prostując błąd techniczny, który się wkraśl do wczorajszej ankiety, stwierdzamy, że wynurzenia p. „Emka” z Warszawy noszą numer 1, p. W. Snopczyńskiego z Rembertowa numer 2, p. Kluska Adama z Siwek numer 3, „Ochołtka Obywatela NN” numer 4 i p. Piotra Wyrwy Nowaka z Włocławka numer 5.

Dzisiejszą numerację znajdują Czytelnicy przy tekstach. Numery wyróżnionych odpowiedzi należy sobie notować, aby podczas głosowania móc sprawiedliwie nagradzać.

Listy ankietowe należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem

**Robotnik polski nie jest głupi  
Czasem mpsi udawał, by nie stracił pracy**

Przed wszystkim pozbyłbym się staropolskiego przesądu, że robotnik jest głupi, ponieważ nie ukończył szkoły.

Robotnik co prawda nie ukończył szkoły, lecz trzeba się z tym liczyć, że zasób praktyki życiowej, język i rozum, który pracuje na swój sposób. Że nie zna algebry lub geometrii, to jeszcze nie dowód, żeby go uważać za głupiego.

Robotnik częściej udaje głupiego, niż w gruncie rzeczy jest. On wie, że czym więcej będzie wyglądał na głupiego, to dłużej będzie pracował, przeciwnie, zostanie natychmiast zredukowany.

Sam słyszałem, jak robotnik dawal radę inżynierowi, który miał jechać ciepłe siedzenie od ławki Politechniki, to go skrzywił, żeby pilnował łopaty. A w Ameryce za to dostalby nagrodę.

Nadalbym również powagi Pośrednictwu Pracy. To jest państwowa instytucja, lecz z wielką przykrością muszę stwierdzić, że Państwo naraża na wielkie nieprzyjemności.

Robotnik nie ma do tej instytucji zaufania, a jeśli się o niej wyraża to pogardliwie.

Dostają pracę z Pośrednictwa Pracy: do śniegu na dzieci, do gospodarki do dziury w płocie deskami zabiję na dwa dni, panu naczelnikowi biurko przemieść na dwie godziny, a gdzie się podziwiał poważniejsze prace: rządowe i samorządowe.

Tu trzeba protekcji. A więc nakazałbym specjalnym okólnikiem, żeby wszelkie zapotrzebowania na pracę skierowywać wyłącznie do pośrednictwa pracy, a winnych niestosowania się pociągającym do surowej odpowiedzialności.

Na stanowisko kierownika wybrałbym człowieka ze wszelkim zaslugujacego na zaufanie, że sprawiedliwie będzie dzielił pracę, nie za pośrednictwem protekcji: żony, szwagierki, czy też kuzynki, to jest kolejno, aby każdy z robotników miał nadzieję, że nie dziś to jutro korzystniejszą pracę otrzyma.

Protekcja — to komisariat Policji

Państwową. Tam się powinien zwracać o opinie pracodawca! Człowiek nawskroś uczciwy, Bogu ducha winien, a że nie ma protekcji, to całe życie może chodzić bez pracy.

Przestałbym drażnić policjantów i puszcząć z pałkami bez żadnego powodu na ludzi. Przeto wytwarza się wielkie nieporozumienie.

Najsolidniejszy obywatel Państwa patrzy na stróża bezpieczeństwa, na tego, co pierś swoją nastawia, aby go bronie przed zbrodniami, jak na osobistego wroga, a policjant w każdym obywatelu widzi nieprzyjaciela, bo tak ma wpojone.

Gdzie zbierze się jakaś grupka ludzi, aby się pożałić do pana ministra, jak do swojego ojca, że im się dzieje krzywdy, już komisarz zapędzony w swojej gorliwości wypuszcza na nich

podatków, aby ich rozpedzić pałkami.

Tego bym stanowczo zabronił, bo to jest pozostałość po zaborcach. Porozmawiać, dowiedzieć się co ich boli, a w miarę możliwości pomóc im. Blicie do niczego dobrego nie doprowadza.

Polak nie jest głupim kacapem, któremu car musiał nahażkami rozumu napędzać i trzymać ich w rzwach, ażeby go nie zrzucili z tronu.

I znieść szlachtę dwudziestego wieku. Ze średniowieczną się uporałiśmy, lecz my, jak głosi historia od samego Popiela, bez uprzywilejowanych nie możemy się obejść.

Taki szlachcic dwudziestego wieku przy tej samej pracy, a nawet lepszej, ponieważ z nim się liczą, pobiera dwieście procent więcej wynagrodzenia i ma tę pewność, że go nie wydadzą.

Przeciętny pracownik, żołnierz wysłużony, wobec takiego szlachcica dwudziestego wieku, wygląda nie jak obywatel, a niewolnik z jasyru tatarskiego.

Szlachcic dwudziestego wieku w przeciągu roku dwa razy awansuje, a przeciętny obywatel musi na to czekać od pięciu do dziesięciu lat.

Jesteśmy synami jednej Matki Polskiej i chcielibyśmy być na równi traktowani. Zasłużył — dać mu to wyznaczyć, że my o takich nie zapominamy i w przyszłości o innych będziemy także pamiętać. Lecz tak jaskrawej różnicy nie robić!

Sądzą, że oni sami te swoje przywileje powinni, jako świadomi synowie Polski, złożyć na ołtarzu Ojczyzny.

Ja bym tak zrobił, jak pewien król europejski dwudziestego wieku zreformował, a którego pewne ugrupowanie polityczne z powrotem osadziło go na tronie.

„Ze mi pomogliście przy utrzymaniu korony, nie miejcie z tego tytułu żadnych pretencji do specjalnych przywilejów, ponieważ ci, co mnie zdehonizowali, i wy, co mi domogliście, jesteście dla mnie jednakami umiłowanymi dziećmi!”

To są piękne słowa, które nawet taki „głupi” robotnik, jak ja, zrozumiał i ocenił. I chciałbym ocenić to samo w niedalekiej przyszłości w Odrodzonej Polsce.

na kopercie: ANKIETA. Prosimy pisać czytelnie, po jednej stronie papieru i podawać imię, nazwisko, adres, wiek i zawód. Na życzenie zamieszczać będzie my pseudonimy.

Wśród uczestników ankiety rozdzielone zostaną następujące nagrody:

**1 w kwocie 100 zł.**

**1 w kwocie 50 zł.**

**5 nagród po 10 zł.**

**10 nagród po 5 zł.**

**33 nagrody pocieszenia**

Dzisiaj turniej ankietowy rozpocznie robotnik z Warszawy, który swą odpowiedź podpisał pseudonimem „Robotnik Dwudziestego Wieku” (nazwisko i adres znane są Redakcji). Co by zrobił, gdyby został ministrem?

**Reformy skarbowe i podatkowe**

proponuje nasz Czytelnik z Grójca

Pan S. W. z Grójca opracował cały memoriał zamiast odpowiedzi ankietowej i taki wytypował sobie plan działania, gdyby był ministrem:

Przed wszystkim nie zaciągalbym nigdy pożyczek w kraju, a przeciwnie, każdemu obywatelowi, który posiada zabezpieczenie udzielalym bez żadnych utrudnień pożyczki w wysokości połowy jego majątku na 2% rocznie. Zrobiłbym to w sposób następujący:

Właściciel majątku nieruchomego zgłasza się do hipoteki i daje zabezpieczenie na 1-szym numerze, oraz składa 20 weksli. Hipoteka weksle to przesyła do Banku Państwa. Bank drukuje odpowiednią ilość banknotów i po potrąceniu 2% resztę wypłaca właścicielowi weksli.

Właściciel otrzymawszy pożyczkę na 2% umieszczył ją w przemysle, względnie w budowlanej dcm, który przynosiłby mu 10% brutto. Z tego 2% przeznaczyłbym na procent od pożyczki, 3% na podatki, a 5% na spłatę pożyczki, wykupując co rok 1 weksel. W ten sposób po upływie 20 lat pożyczkę by spłacił, a majątek pozostałby mu w zysku.

Pan minister, czyli Skarb Państwa, biorąc przez 20 lat po 2% od wypuszczonych banknotów i 3% podatku bezpośredniego zyskałby również 100%, a więc tyle ile dał pożyczki, zaś wypuszczone banknoty z powrotem znalazłyby się w banku.

Jeżeli do tego dodamy korzyść ze zmniejszenia się bezrobocia, a przez to zwiększenia podatków oszczędnych, to korzyści będą znacznie większe.

Wypuszczone na ten cel banknoty będą miały dostateczne zabezpieczenie, więc nie ma obawy, żeby straciły na kursie. Ten system byłby o tyle dla Państwa korzystny, że Państwo potrzebne pieniądze zarabia, a nie pożyczka, nie potrzebuje płać procentów i nie ma długa, który przecie kiedyś należy oddać.

Następnie, zmieniłbym Administrację miast i system podatkowy.

Administrację miast zmieniłbym w ten sposób, że zarządzca miasta byłby urzędnik państwowy, a nie jak dotychczas prezydent z wyboru. On rządziłby miastem i ścigał wszystkie

podatki, co przy zmianie systemu podatkowego nie byłoby zbyt trudne.

Ze wszystkich wpływów, tak z podatku, jak i z przedsiębiorstw miejskich 75% wplacałby do skarbu Państwa, a 25% obrabiałby na potrzeby miasta. O potrzebach miasta (w granicach tych 25%) decydowałaby Rada Miejska z wyboru.

System podatkowy zmieniłbym w ten sposób, że wszystkie podatki (oprócz dochodowego) jakie obciążają handel, przemysł i wolne zawody, byłyby umieszczone w świadectwie przemysłowym, płatnym co pół roku z góry. Podatek dochodowy byłby wymierzony indywidualnie. Przy tym systemie, każdy kto zakłada handel lub przemysł wiedziałby jakie ciężary ponosić będzie jego przedsiębiorstwo i przeprowadziłby dokładną kalkulację, unikając w przyszłości przykrych niespodzianek w postaci podatków, niejednokrotnie nadmiernych, których dane przedsiębiorstwo wytrzymałoby nie może.

Tutaj wychodzą z założenia, że każde zioło przewidziane jest łatwiejsze do pokonania, niż nieprzewidziane.

Ponieważ podatki powinni płacić bez wyjątku wszyscy, a nie tylko klasa posiadająca, więc dla reszty oby-

wateli wydalbym tak zwane karty podatkowe imienne.

Na takiej karcie byłyby wymienione wszystkie podatki jakie powinien płacić dany człowiek, naturalnie odpowiednio do stanowiska, które zajmuje w społeczeństwie. Suma wszystkich podatków, podzielona przez 12, musiałaby być co miesiąc zapłaconą.

Ściąganie tych sum byłoby powierzane gospodarzom domów przy komornem i wpłacane do kasy miejskiej. Gospodarz domu przy wynajmowaniu lokalu żądałby karty podatkowej i kwotę podatku doliczał do komornego, a kartę podatkową składał w magistracie przy meldunku. Bez karty podatkowej nikogo zameldować nie może.

Jeżeli lokator podatku nie zapłacił do dn. 5-go każdego miesiąca podatkowego, gospodarz domu melduje o tym w magistracie, a magistrat wysłał sekwestratora i podatek ściąga przymusowo. Nieopłacone Urzędy Skarbowe i biurokracja skończyłyby swój żywot.

Oprócz tego, w celu uzdrowienia kredytów handlowych i prywatnych zaprowadziłbym odpowiedzialność osobistą za długi. W tym celu w-w-uczyłbym specjalne blankiety wekslowe, t. z. gwarantowane.

Kto taki weksel podsiże, bezwarunkowo musi go zapłacić, w przeciwnym razie traci wolność. Nie zapłacony w terminie weksel gwarantowany protestowalby sąd i jednocześnie wydawał nakaz pozbawiania wolności dłużnika na przeciąg 1 miesiąca za każde 100 złotych.

Koszty utrzymania w areszcie niesummiennego dłużnika byłyby pokrywane z podwyższonych cen na blankiety wekslowe. W ten sposób, podpisany weksel miałby swoją wartość, a nie jak to się dzieje dzisiaj.

**Nowe prawo wyborcze dla chłopów**

Bezrobotny rolnik „Minka” (wieś Wólka, gmina Zaborów, woj. warszawskie) pragnąłby zościć posłem i taki ustalałby sobie program działania:

Gdybym był posłem, zmieniłbym prawa wyborcze dla ludzi pracy.

Chłopi powinni być dopuszczani do głosowania na sprawiedliwych prawach, by mogli zależeć sami od siebie, a nie od innej partii politycznej, która kieruje według swoich potrzeb, chcąc mieć chłopów jako narzędzie w swoich rękach.

Zmieniłbym prawa względem band grasujących, względem złodziei wiejskich, czy też miastowych, względem zabójców, stosując bardziej surowe kary.

Zmieniłbym prawa więzienne względem wyżej wymienionych, stosując bardziej ostre rygory więzienne, ażeby odzyszcili się od wroźestw.

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

8

## RADIO

NIEDZIELA, 2 STYCZNIA  
8.00 Sygnał czasu. 8.05 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. 10.30 Koncert w wykonaniu Chóru Kapeli Sykstyńskiej. 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegład kulturalny. 13.10 „Górnoślązaczka” — nowela. 13.30 Muzyka obiadowa. 15.00 „Gody” — komedia ludowa. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka kompozytorów północy. 16.45 Anielicia i życia — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.05 Powszechny Teatr Wyobraźni „Sen pana Lukasz”. 19.35 Słynni wirtuozowie. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegład polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Noworoczna audy-

PROSZKI  
Kogutek  
BASTOSIOWIANI  
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁC  
ZADAJĄC ORYGINALNYM PROSZKOM DZIAŁAJĄCYM KOGUTKIEM  
PATRZĄC NA JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ  
SŁYŻĄ SA JUŻ NASZACI ODDZIOŁOWI  
DROBNALE PROSZKO „MIGRENO-NERVOZIN” Z EKSTRAKTU  
SA TYLKO JEDNE  
KAZAJĄCE SIĘ WYKORZYSTAC  
PROSZKI „MIGRENO-NERVOZIN” SA TŁE W 12000000

cja sportowa. 21.20 „Ta joi” — wesoła audycja. 22.05 Najpiękniejsze piosenki. 22.30 Recital skrzypcowy. 22.55 Ostatnie wiadomości.  
WARSZAWA II  
15.00 Z twórczości Brahmsa. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Wiązanki operetkowe. 16.50 Program na jutro. 22.00 Muzyka taneczna.

## Sędziwy farmaceuta z Warszawy wypowiada się za skasowaniem aptek ubezpieczalni

Sędziwy p. Zygmunt Markus, magister farmacji z Warszawy (Koszykowa 43 m. 7) taką daje odpowiedź ankietową:

1) Gdybym został, co daj Boże, ministrem, prezydentem miasta, posłem lub bankierem, wypowiedziałbym się wtedy głośno i zupełnie śmiało, za natchmiastowym skasowaniem wszystkich aptek ubezpieczalni, jako zupełnie zbędnych, dających stały deficyt nie tylko kasowy, lecz i moralny.

Powodują one ogólne niezadowolenie z powodu braku wypróbowanych leków zagranicznych i krajowych, które są zastępowane nmiastkami, co doznacznie rujnuje polską farmację, która z każdym dniem schodzi na pszy! Lekarzy zaś staje się powoływano

ZŁ.160.—  
gwarantowane  
MASZyny  
do SZYCIA

najprzedniejszych marek światowych, z przyborami do haftowania, mereżków, cerów i t. d. GOTÓWKĄ — RATAMII Dostawa na koszt firmy. Cenniki ilustr. wysyła bezpłatnie: CENTRALA MASZYNY, KRAKÓW, ul. Dietla Nr. 109. A.

manekinem rozporządzeń ubezpieczalni.

2) Stanąłbym obronną ręką przeciw niesłychanej nienawiści mniejszości narodowej, dobrze pamiętającą jak bolesna i upokarzająca była dla nas tylko co przeżyta niewola moskiewska!

3) Zmniejszyłbym koniecznie podatki, jako zbyt wyśrubowane.

4) Wyrugowałbym z programu radiowego 50% piosenek w języku angielskim, który jest wstrętny dla ucha Polaka, a prawie 90% ludność zupełnie go nie rozumie. Będzmy nas reszcie Polakami!

5) Przylizując trzeba, że niniejsza ankieta jest bodaj najracjonalniejsza ze wszystkich dotychczasowych!

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg wynurzeń ankietowych.



# DZIENNİK ZAPRZĄTANY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia wstała zrana i zastała artystę z gazetą w ręku, która zawierała rysopis mordercy adiutanta generała Szczegłowa; artysta oświadczył jej z miętą, iż podejrzewa ją, że jest morderczynią tego oficera. Jadzia zaprzeczyła, zmyśla historię o tym jakoby wyjechała z Sybera i okradziono ją w pociągu. Prosiła artystę o pożyczenie jej dwustu rubli.

Artysta spoglądał badawczo na Jadzię.

Czy ma jej wierzyć. Czy kłamie? Nie daje wiary jej słowom — ale rozumie, że dalsze jego pytania nie doprowadzą do celu.

— Dobrze — odrzekł — dam pani dwadzieścia rubli ale pod warunkiem, że zgodzi się pani wykonać moją prośbę...

— Ale jaki jest pański warunek?

— Zapewniam panią, że jest zupełnie do przyjęcia...

— Nie mogę zobowiązać się, zanim nie powie mi pan o co chodzi...

— Po prostu, chciałbym mieć pamiątkę z naszego spotkania...

— Ach tak, więc chodzi panu o zastaw, o zapewnienie, że zwróci panu te pieniądze...

— Nie! — zawołał oburzony artysta — przecież nie powinna mnie pani podejrzewać o złą wolę... Dałem pani dzwód, że jestem dżentelmenem.

Jadzia zrozumiała, że odezwała się niewłaściwie. Wzięła rękę artysty i łagodnym głosem odezwała się:

— Mój panie jestem panu niesłychanie wdzięczna. Ale proszę mnie zrozumieć, tyle się ostatnio wyczerpałam, tyle przesezłam, że jestem pełna zawsze podejrzeń... Niech mi pan nie ma tego za złe...

— No dobrze... Mam tu aparat fotograficzny... Chciałbym panią sfotografować...

Jadzia szybko zdecydowała się: zanim artysta wywoła klisze, otrzyma odbitki minie kilka dni. Tymczasem wyjedzie z Moskwy, ukryje się... A wtedy szukaj wiatru w polu... Nikt jej i tak nie zdoła odnaleźć...

— Dobrze — oświadczyła Jadzia — zgadzam się na pańską propozycję... Wobec tego gotowa jestem pozować panu...

Artysta szybko zakrzętał się przy aparacie.

— Proszę, niech pani tu usiądzie na o'omanie...

Jadzia wykonała zlecenie artysty. Po chwili wszystko było gotowe.

— Teraz proszę o chwilę spokoju...

Jadzia uśmiechnęła się.

— Dziękuję pani. Zdjęcie gotowe.

— Dziękuję panu — odrzekła a czy mogę prosić pana o łaskawe podanie mi swego adresu i nazwiska...

— A pocóż to pani jest potrzebne...

— Zamierzam naprawdę odesłać panu pieniądze...

— Dobrze, nazywam się Mikołaj Bogomołow, ulica Mikołajewska 36... A może poda mi pani swój adres?

— Aleksandra Tomaszewska, niech pan pisze na adres Chłodna 23, do mojej ciotki...

Bogomołow skrętnie zanołował podany adres, podczas gdy Jadzia szybko ubrała się.

— Pozwoli pani, że ją odprowadzę na dworzec?

— Ależ będę panu za to bardzo wdzięczna... Bardzo przepraszam, że sprawiam mu tyle kłopotu...

Jadzia była szczerze rada, że artysta zdecydował się odprowadzić ją na dworzec. Będzie znacznie bezpieczniejsza w towarzystwie tak eleganckiego pana...

Po upływie kwadransa siedzieli w dorożce. Bogomołow wstąpił do cukierni, gdzie kupił na drogę dla Jadzi ciastka.

— Dokąd pani teraz jedzie? — wypytywał.

— Jadę do Warszawy, do mojej ciotki, której adres panu podałam... Zostawiłam tam mego syna...

Bardzo się za nim sęskniłam...

Jadzia mówiła teraz szczerą prawdę. Sęskniła się za swym dzieckiem, nie widziała go już tyle miesięcy. Marzyła o tym, że teraz przybędzie do Karkowa, zajmie się nim, spędzi z nim trochę czasu...

Jeśli znów nie będzie zmuszona wrócić do kraju.

Kupiła bilet drugiej klasy do Warszawy. Na dworcu pełno było szpicliów, ale nikt nie zwracał uwagi na tę elegancką damę w towarzystwie tak eleganckiego pana.

Uścisnęła dłoń swego wybawcy i powiedziała na pożegnanie:

— Jest pan naprawdę szlachetnym człowiekiem i nigdy nie zapomnę tego, co pan dla mnie uczynił...

Gdy pociąg ruszył — odetchnęła Jadwiga z ulgą.

Kilka dni minęło...

Mikołaj Bogomołow siedział w towarzystwie kilku aktorów i aktorek w tej samej restauracji, gdzie przed kilku dniami dokonano morderstwa na osobie

adiutanta szefa ochrony Szczegłowa.

Przy suto zastawionym stole toczyła się żywa rozmowa.

Bractwo podpiło sobie nieco i głośno rozmawiało o wydarzeniach ostatnich dni.

Nagle Mikołaj Bogomołow odezwał się:

— Opowiem wam historię, to was tu wszystkich szlag na miejscu trafi...

— Opowiadaj, Mikołaj, opowiadaj — odezwało się naraz kilka głosów.

— Słuchajcie więc... Było to kilka dni temu, wracam po przedstawieniu do domu, na sercu jakoś strasznie smutno, nie chce się jakoś samemu przyjść do mieszkania... Padał śnieg puszysty, szedłem powoli w nadziei, że spotka mnie jakaś przygoda... Patrzę, przede mną idzie młoda przystojna kobieta... Nie widziałem jej twarzy, dogoniłem ją, wyprzedziłem i zajrzałem w oczy: powiedziałam wam, anielska twarzyczka, jak z bajki... Odzywam się: może pani ze mną?... Nie, odpowiada. Któż może o tej porze spacerować samotnie ulicami miasta? Pewien jestem, że to jakaś lepsza kokota... Powtarzam raz jeszcze propozycję: „Może pani uda się ze mną do domu?” I da ma zgadza się natychmiast, powiada tylko rozkazującym tonem:

×

— Proszę zavezwać dorożkę!

— Siadamy do dorożki przewieźdźamy do mnie do domu. Przyglądam się damie i powiadam wam jak z bajki, piękna... Ale tu czeka mnie niespodzianka. Pani moja oświadcza, że jeśli chcę, by u mnie pozostała, muszę spać oddzielnie...

Biesiadnicy słuchali z zaciekawieniem opowiadania Bogomołowa. Obok biesiadników stał kelner, usłużnie napełniając kieliszki i przysłuchując się opowiadaniu.

— No, Mikołaj — zapytała jedna z artystek — jak się to wszystko skończyło?

— Zaczekaj, opowiem ci po kolei...

— I w końcu okaże się, że to był sen...

— Nie sen, tylko powiadam wam prawdę. Piękna kobieta, jak marzenie, blondynka o wielkich niebieskich oczach, a uparła się... Spała sama, nie chciała mi podać swego nazwiska...

— Bajki opowiadasz...

— Prawdę mówię...

— Jakie masz dowody?

— Oto dowód — wyjął z kieszeni fotografię Jadzi.

Kelner przysunął się do stolika i przyjrzał się badawczo tej twarzy.

Nagle zbladł, szybko wyszedł ze sali.

Bogomołow opowiadał dalej o dziwnej prośbie, o pożyczce, podczas gdy biesiadnicy podawali sobie fotografię z rąk do rąk.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

Na salę wpadło kilku policjantów na czele z kelnerem i szybko zbliżyli się do stolika, przy którym siedział Bogomołow.

(Dalszy ciąg jutro)

## Nowela

# Spotkanie

Do pokoiku Zofii weszła pani Znarzewska i rzekła:

— Zosiu, musisz się pośpieszyć, jest już w pół do czwartej.

— Ach, muszę już uciekać, obiecałam panu Jędrzyckowskiemu, że dokładnie sprząnę jego prywatny gabinet.

Zofia jednym haustem wypila kawę i wybiegła z pokoju. Świtało już, gdy przechodziła przez park. Na ławkach spali włóczędzy. Na ławce, na której odpoczywała gdy wracała z pracy, leżał jakiś mężczyzna. Nie mogła ujrzeć jego twarzy, ponieważ był odwrócony do niej plecami, ale coś w jego postawie było jej znajome. Nie miała jednak czasu zastanawiać się nad tym. Szybkim krokiem oddaliła się.

Przybywszy do biura Jędrzyckowskiego, napełniła kubek wodą, wzięła szczołki i mydło i zaczęła sprzątać. Nagle złapała się na tym, że nuci dawno przebrzmiałą piosenkę „Wówczas będziesz o mnie pamiętał...” Była to ulubiona piosenka Jerzego, przemknęło jej przez umysł. Wspomnienie to nie było już dla niej obecnie tolesne, albowiem dwadzieścia pięć lat, to szmat czasu.

Miała wówczas siedemnaście lat i przed miesiącem wstąpiła do trupy Kopczyńskiego. Z początku śmieszyło ją, że pół no-

cy musi śpiewać i rozmawiać z gośćmi w lokalu. Ale z czasem przyzwyczaiła się do tego. Wielu panów zapraszało ją do stolika i prawiło jej komplementy, ale Zofia wiedziała, do czego oni zmierzają. Ponieważ Kopczyński żądał uprzejmości wobec gości, Zofia trzymała się jego poleceń, ale gdy któryś z nich chciał ją odprowadzić do domu, znajdowała jakąś wymówkę, i odmawiała.

Z Jerzym sprawa przedstawiała się inaczej. Przede wszystkim był młodszy od innych i nie pił. Również i on chciał ją odprowadzić do domu. Gdy mu powiedziała, że ciotka każe jej jechać tylko tramwajem, zgodził się na to, podczas gdy inni chcieli ją tylko odwieźć tak-sówką. W niedzielę przedstawiła go ciotce, której również się spodobał, pomimo że nie mogła od niego wydobyć czym się zajmuje.

Od tej niedzieli Zofia bardzo często widywała się z Jerzym. Pewnego wieczora Kopczyński wziął ją na stronę i rzekł, aby nie zadawała się z Jerzym, ponieważ nie jest to odpowiedni dla niej towarzysz. Tego samego wieczora, gdy występowała na estradzie, spostrzegła, że jakiś pan rozmawia z Jerzym. Jej koleżanka zakomunikowała jej później, że był to inspektor policji w cywilu.

Następnego dnia udali się na wycieczkę statkiem. W drodze powrotnej Jerzy oświadczył jej krótko:

— Jutro wyjeżdżam w sprawach handlowych za granicę...

— Oh! — wykrzyknęła Zofia i przypomniała sobie słowa Kopczyńskiego, oraz wizytę inspektora policji. — Czym właściwie pan się zajmuje? — zapytała go.

— Taka dziewczyna jak pani nie może się znać na mojej pracy — odparł wymijająco i obrzucił ją spojrzeniem, które dotychczas jeszcze pamięta.

Gdy przybyli do miasta, Jerzy czule ją pożegnał i od tego czasu nie widziała go.

Następnej jesieni zmarła ciotka Zofii. Zofia w dalszym ciągu śpiewała u Kopczyńskiego i czekała cierpliwie na przybycie Jerzego, ale on nie wracał. Po dwóch latach Zofia ciężko zachorowała i dopiero po sześciu miesiącach opuściła szpital. Wzdrowiała wprawdzie zupełnie, ale straciła głos i nie mogła wrócić do Kopczyńskiego. Od tej chwili zaczął się jej upadek. Przyjęła posadę pokojówki, ale gdy zestarzała się nie mogła znaleźć pracy i musiała zadowolić się byle czym. W końcu dostała pracę w charakterze posługaczki u Jędrzyckowskiego. Codziennie o czwartej nad ranem była przy pracy, aby do ósmej gdy otwiera się biuro wszystko było sprzątnięte.

W ciągu tych lat nie zapominała jednak o Jerzym. Cierpliwie czekała na jego powrót.

Gdy Zofia sprzątnęła gabinet prywatny szefa i chciała zerżnąć kurz z biurka, zauważyła koperkę, na której było wypisane jej nazwisko. Otworzyła ją z zaciekawioną i znalazła tam pięć złotych, oraz liścik, w którym donoszono jej, że jest to wynagrodzenie za dodatkową pracę. Zofia schowała pieniądze i opuściła biuro.

Znów minęła park i przeszła obok swej ławki. Mężczyzna leżał teraz twarzą odwróconą do słońca. Zofia poznała go. Był to Jerzy. Kolana ugięły się pod nią. Ustała na drugim końcu ławki. Po kilku chwilach Jerzy obudził się, spojrzał na nią spode łba. Nie poznał jej! Zofia odetchnęła z ulgą.

— Czy nie wie pani, gdzie wydają tu bezpłatnie coś do jedzenia? — zapytał.

— Czy jest pan głodny?

Jerzy roześmiał się pogardliwie. Zofia przysiadła się bliżej i rzekła:

— Otrzymałam dziś przypadkowo dodatkową zapłatę. Niech pan ją weźmie. To tylko pięć złotych — dodała, jak gdyby chciała się usprawiedliwić, że może mu tak mało ofiarować.

— Nie wygląda pani na taką, która by mogła ofiarować pięć złotych.

— Mam co mi potrzeba, niech pan weźmie.

— Jakie to śmieszne, kiedyś na tej ławce ofiarowałem pewnej uroczej dziewczynie dwieście złotych, aby sobie kupiła fu'tro. Dziś chyba jest wytwor-



czego pragnie. Była ładna i pocziwa. Nie chciałem jej stać na drodze. Na pewno już mnie dawno zapomniała. Musiałem wtedy iść do więzienia i później nie raz tu wracałem. Nie mogłem zapomnieć Zofii. — Nagle Jerzy wstał i dodał — Jestem pani niewymownie wdzięczny. Pieniądże te wystarczą mi na dobry obiad i na bilet kolejowy. W ubiegłym roku znalazłem pracę u ogrodnika i sądzę, że w tym roku znowu mnie tam przyjmą. Za dawnych lat, zanim wstąpiłem na złą drogę, byłem ogrodnikiem i na stare lata zapragnałem znowu być uczciwym.

— Ciesz się, że mogłam panu pomóc — rzekła Zofia zadowolona, że Jerzy jej nie poznał. I aby nie widzieć jak Jerzy po raz drugi znika z jej życia, wstała i szybko się oddaliła. Dopiero w domu dała upust swemu żalowi i serdecznie się rozplakała.

Zadajcie Koskonieli  
**CHAŁWY**  
w smakach: orzechowy, pomarańczowy, mleczny, malaga, witaminowa i t. d. firmy  
**UNION** Warszawa, Wolska 69  
Tel. 270-51

# Kalendarz dnia

2

Styczeń

**NIEDZIELA**  
 Imienia Jezus, Ma karego. 1. Ew. O nad. Chrz. im. Jezus. Słowiański Strzeżysław. Słońca: wch. 7.45, zach. 15.35. Księżyc: wschód 7.48, zach. 16.37.

## HISTORIA PODAJE:

1656 Konfederacja w Tyszowcach przeciwko Szwedom z udziałem Jana Kazimierza.  
 1792 W. Sejm uchwała Sądy Ziemiańskie.  
 1905 Zdobyćcie Portu Artura przez Japonię.

## PRZYSŁOWIA:

Kiedy minie Nowy Rok, Just ku wiosnie bliki, krok.

## ROZMAITOSCI:

Ziemia według obliczeń geologów liczy pięć miliardów lat.

## RADY PRAKTYCZNE:

Plamy ze stearyny łatwo wykruszyć po zwałeniu ich spirytusem.

## ZŁOTE MYŚLI:

Złe jest, gdy człowiek musi znosić nieszczęścia, ale gorzej, gdy one go lepszym nie czynią. — Św. Grzegorz.

## WESOŁE DROBIAZGI:

Zona draba — drabina.

## Tłumaczenie snów

P. Luśka K. Będzie nieoczekiwane smartwienie, które jednak szybko minie. Blondynka Panią odwiedzi. Stefan myśli o Pani. Podróż daleka będzie w przyszłości.  
 Lęk o przyszłość. Wróżę Pani duże powodzenie u mężczyzny. Otrzyma Pani pieniądze. Ktoś poprosi Pani o pożyczkę. Zachoruje znajoma osoba.  
 P. Ola Kasztelanika. Czeka Pani szczęśliwa przyszłość i wyjazd za granicę w towarzystwie mężczyzny. San Wujcia wróty grę hazardową. Rywalkę Pani czekają niepowodzenia.  
 Tadeusz 3711 Będzie Pan zdrow. Możliwe, że potrzebna będzie operacja, ale przebieg jej i skutki będą pomyślne. (Dolega Panu albo wątrobę, albo ślepa kieszka).  
 17 Sztubaczka z Wolf. Komplementy będą. Radosne wydarzenie. Niemiła sprzeczka w domu. Wyrazy jakichś z kobiecych ust.  
 R. 1902, 16 sierpnia. Czeka Panią smartwienie natury materialnej, a po nim będzie niespodziana zmiana na lepsze. Będzie Pani w przyszłości powołana, na szczytnym stanowisku (wbrow Panie oczekiwaniom). Blondynka w średnim wieku jest Pani niezyci liwa. Odwiedzi Panią miły mężczyzna.

Dwie siostry sjamskie. Czeka Panią miła niespodzianka. Ktoś Panią obmawia. Rozrywka będzie. Siostra odwiedzi krewną. Otrzyma miłą wiadomość.

## Na malej wokandzie...

# Przyszły geniusz czyli: „Pociecha swego tatusia”

(A.E.) Do zakładu naukowego, będącego własnością Nahu-ma Fisz przybył Salomon Kopman z synkiem.  
 — Luby panie Fisz! — rzekł. Doceniając pańskie uzdolnienia pedagogiczne, postanowiłem od dawać mojego synka pod pańską opieką. Niech on kwitnie i się rozwija w promieniach pańskiej wiedzy. Niech on da swemu tatuniowi pociechę i zadowolenie z powodu jest bardzo utalentowany chłopczek.  
 Oblicze pana Fisz zmarszczyło się w życzliwym uśmiechu.  
 — Z przyjemnością! — rzekł.  
 — Dlaczego bym miał panu odmawiać, panie Kopman? Chodź no tu do mnie, chłopczek ty mój, zaraz zobaczymy, co umiesz. Jak ty się nazywasz?  
 — Kopman — odparł chłopiec.  
 — A na imię?  
 — Salek.  
 — Chcesz się uczyć?  
 — Pan profesor mnie takie śmieszne pytania zadaje. Gdybym nie chciałem, to bym tutaj nie przyszedłem.  
 Pan Fisz spojrział surowo na Mońka.  
 — Nie odpowiada się w ten sposób nauczycielowi. Sie mówi tak, albo nie, i już. Wiele masz lat?

# Świat pracy na szanćcach zawodowych

## Zestawiamy roczny bilans zysków i strat ludzi pracy Głos mają czołowi przedstawiciele ruchu zawodowego



Stosownie do zapowiedzi, za mieszczamy dziś wywiad z p. Jerzym Szurigiem, sekretarzem generalnym Związku Zawodków Zawodowych (ZZZ).

— Jak pan ocenia sytuację świata pracy w r. 1937 i jakie były w tym roku wytyczne pracy Związku Zawodowych w Polsce?

### OKRES TWARDEJ WALKI

— Rok 1937 był dla świata pracy okresem twardej walki. Poprawa koniunktury gospodarczej postawiła przed zawodowymi organizacjami robotniczymi nagłące zadanie poprawy warunków pracy i pracy rzecz pracujących, by choć w części odrobić straty, poniesione przez świat pracy w czasie długotrwałego kryzysu.

— Walka o odzyskanie utraconych pozycji zarobkowych i społecznych nie była łatwą. Przemysł stawiał zdecydowany opór postulatowi pracowniczemu, a sukcesy — zresztą nie wystarczające — osiągnięte przez świat pracy, wymagały mobilizacji znacznych zasobów energii i ofiarności. Uzyskana poprawa warunków bytu klasy robotniczej została jednak znacząco zniwelowana przez wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby.

BYT MAS ROBOTNICZYCH — Z. Z. Z. poświęcił szczególny nacisk na sprawę poprawy bytu mas robotniczych i przeprowadził na tym tle szereg akcji strajkowych, uwieczonych w ogromnej większości wypadków pomyślnymi wynikami. Wyprzedzamy bowiem z założenia, że warunki ekonomiczne stanowią fundament dla realizacji dążeń robotniczych w dziedzinie politycznej i społecznej.

6-GODZINNY DZIEŃ PRACY — Ze sprawą poprawy bytu mas pracujących łączy się nierzwykle postulat 6-godzinnej dnia pracy. Żądanie to było umiarkowane przez nas i będzie nadal, jako podstawowe.

— Jak, według pana, wypadł dla świata pracy bilans r. 1937?

— Jeszcze przedwczoraj robić bilans r. 1937, gdyż wiele działań, za-

nie zniwelowana przez wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby.  
 — Z. Z. Z. poświęcił szczególny nacisk na sprawę poprawy bytu mas robotniczych i przeprowadził na tym tle szereg akcji strajkowych, uwieczonych w ogromnej większości wypadków pomyślnymi wynikami. Wyprzedzamy bowiem z założenia, że warunki ekonomiczne stanowią fundament dla realizacji dążeń robotniczych w dziedzinie politycznej i społecznej.

6-GODZINNY DZIEŃ PRACY — Ze sprawą poprawy bytu mas pracujących łączy się nierzwykle postulat 6-godzinnej dnia pracy. Żądanie to było umiarkowane przez nas i będzie nadal, jako podstawowe.

— Jak, według pana, wypadł dla świata pracy bilans r. 1937?

— Jeszcze przedwczoraj robić bilans r. 1937, gdyż wiele działań, za-

— A jakie są postulaty świata pracy na najbliższą przyszłość?  
 — Zbyt długo byłoby wliczać je wszystkie. Postaram się przedstawić je w największym skrócie.  
 — W dziedzinie społecznej zatem wyraża się powszechne dążenie „dołów” do zesolenia wysiłków i osiągnięcia porozumienia międzyorganizacyjnego, co jest zresztą jedną z najważniejszych wytycznych Z. Z. Z. Moim zdaniem ten „jednołity front” da się jedynie realizować na grun-

— Trzeci wreszcie najistotniejszym postulatem w dziedzinie ekonomicznej jest dalsza poprawa bytu i pracy. Zwykła zarobków powinna być bardzo wydatna, by stworzyć rzetelną na wypadek ponownego pogorszenia się sytuacji.  
 \*  
 Wymurzenia dalszych przewódów zorganizowanego świata pracy zamieszcimy w najbliższych numerach.

# Wieś i miasto dla bezrobotnych

## Solidarny udział w Pomocy Zimowej

Akcja Pomocy Zimowej, mająca na celu zapewnienie bezrobotnym chleba i pracy w okresie zimowym jest tak doniosła, że — rzecz zrozumiała — muszą w niej wziąć udział wszyscy obywatele kraju.  
 Tak znaczne przekroczenie prolimi nowego przychodu w czteroosobowej kompanii pomocy zimowej dowodzi tego, że społeczeństwo obywateli swój rozumiało i wykonało, dając tym świadectwo maksimum dobrej woli.

Analiza jednak poszczególnych grup bilansu wykazuje, że kiedy pewne warstwy ludności wytyczyły wszystkie swe siły, by pomnożyć dochód akcji i podzieliły się swym skromnym zarobkiem z rzeszami potrzebujących — inne w tym szlachetnym wysiłku ofiarności pozostały nieco w tyle. Dotyczy to w pewnej mierze wsi.

Czemu to przypisać? Wiadomo powszechnie i stwierdzone jest na kartach historii, że wieś polska zawsze była gotowa do poświęceń, bohaterstwa i pracy, gdy dobro Państwa tego wymagało.

Cóż więc wpłynęło na to, że tym razem wieś wyłamała się z dotychczasowego zwyczaju? Oczywiście nie brak zrozumienia dla doniosłości akcji pomocy zimowej. Raczej pewne trudności natury technicznej.

Odpowiedź może być dwojaka: albo wieś nie zrozumiała roli akcji Pomocy Zimowej i jej doniosłości, albo też odegrała tu rolę specjalne trudności.

Newswiadomości wsi w stosunku do akcji na rzecz bezrobotnych nie wydaje się być możliwym.

Wszak ci bezrobotni, którzy w długie dni zimowe, pozbawieni pracy, żywności i opalu, pograżeni są w obojętnej nędzy — są synami i braćmi wsi.

To nie jest przecież ten „mieszczanin”, na którego chłop patrzy nieco pogardliwie, ironicznie i nieulnie, chociaż ten chłop i ten „mieszkanin” są przecież synami tej samej Ojczyzny. Bezrobotny w większości wypadków sam jest tym bezrolnym czy małorolnym, który nie widząc możliwości utrzymania się pod rodzinną strzechą, wędrował do miasta „na zarobek”.

„Zarobek” okazał się — niestety — rzeczą złudną. I oto syn wsi — rzucony nierzadko o setki kilometrów od rodzinnej wsi na bruk wielkiego miasta — oczekuje pomocy.

Nie jawnuży! Ale pomocy takiej, która by pozwoliła mu na zatrudnienie rąk i wyżywienie własne, ciężką pracą siebie i swoich bliskich.

Tę pomoc organizuje ogół społeczeństwa.

— Czy tego wieś nie rozumie? Wydaje się, że tak nie jest, że wieś zdaje sobie sprawę, że pomoc zimowa ma na celu dopomożenie i ludziom miast i ludziom wsi i, że wysiłki całego społeczeństwa musi tak samo ochotnie dźwignąć miasto jak i wieś.  
 Należy się spodziewać, że tym razem wieś nie da się wyprzedzić miastu i że bezrobotny znajdzie pracę na miejscu, nie potrzebując, jak to często bywa, powrócić na wieś, gdzie stokratnie więcej obciąża swoich i gminę.  
 Tak na tym polu, jak na wszystkich innych dźwiga winna być solidarność miast i wsi.  
 Bez tej solidarności nie potrafimy Polski dźwignąć wzwyż.

**DEJAWNO SWOJE ZDROWIE**  
 „SZWAJCARSKIE GÓRNIKI TIDERA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻŁCZOWYCH I ŚREDNOCIŚCIACH DO ZAPARCIA „SZWAJCARSKIE GÓRNIKI TIDERA” SA NATURALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWCIEŻYCIĄCYM UŁATWIWIAJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY BARDWIEJ ODCIĘCIU

**Hallo Dzieci!**  
**JAVON SURFIN**  
 ocy jasi uzywacie mydła  
**Shirley**  
**gitot**  
 PARIS  
 mydło Shirley jest wyrobiane na olejku oliwnym

# 65 lat pracuje w jednej fabryce i nie opuścił ani jednego dnia pracy

Świat pracy święci w tym miesiącu niezwykle jubileusz. Szedł do działu łyżkarni, gdzie po dziś dzień pozostaje, wykonując swe funkcje znakomicie, przetrwawszy na tym stanowisku 6 pokoleń właścicieli firmy Fraget.

Obecni właściciele firmy w osobach nac. dyrektora, ks. Józefa Świątopęk - Mirskiego, członków Zarządu, personelu i kolegów, podejmowali sędziwego jubilata uroczystym bankietem, gdzie życzyono mu dalszego owocnej pracy i wystąpiono z pismem do Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych z projektem przedstawienia w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej o odpowiednie odznaczenie.

Stanisław Kamiński wstąpił w r. 1872 do fabryki na praktykę, do ukończenia której prze-



W powiecie wileńsko-trockim wieś uczy miasto higieny. Członkowie Towarzystwa Przeciugruźliczego stemplują ją, i tóre, wywożą na sprzedaż hasłami higienicznymi: Chcesz być zdrowym, często się myj! Każde dziecko musi być szczepione przeciw gruźlicy i t. p.

**Humor**

**U DOKTORA.**

Matka: — Czy pan doktor nie sądzi, że osłe mleko może być dobrym środkiem?

Lekarz: — Owszem, dla małych osób!

**W SĄDZIE.**

Sędzia: — Oskarżony był już kiedyś karany?

Oskarżony: — Tak, panie sędzio, przed 10 laty.

Sędzia: — A za co?

Oskarżony: — Za kąpienie się w niedozwolonym miejscu.

Sędzia: — A od tego czasu?

Oskarżony: — Nie kąpałem się jeszcze.

**NIE PODOBA SIĘ**

— Czemuś zerwała ze swoim narzeczoną, nauczycielem?

— Eh, to komik. Wyobraź sobie, że gdy się spóźniła kiedyś na randkę, zażądała, abym mu przyniosła od mamy zaświadczenie na piśmie!

**GEŚ PROWINCJONALNA**

Do apteki w małym miasteczku wchodzi wiejska dziewczyna.

— Proszę pigułek od robaków.

— Czy to dla ludzi, czy to dla bydła?

— Nie wiem, bo to dla mojego pana.

**FUTRO I POEZJA**

Przed wystawą:

Zona: — Patrz! to futro to prawdziwy poemat!

Mąż: — Chodźmy, moja droga, kłóż dzisiaj kupuje poezję?

**Bóle**  
REUMATYCZNE  
ARTRETYCZNE  
NEURALGICZNE

**USUWA**  
SZYBKO PRZEZ ZWYKŁE  
WCIERANIE  
**BALSAM BENGALSKI**  
KARPINSKIEGO

# Blok Warszawa - Bukareszt - Białogród

## Następstwa zmiany rządu w Rumunii

**BIAŁOGRÓD.** — Dojście w Rumunii do władzy elementów nacjonalistycznych z premierem Goga na czele wywołało wielkie wrażenie w prasie białogrodzkiej.

Z tej okazji dziennik rządowy „Vreme”, pisząc z dużą sympatią o osobie nowego premiera rumuńskiego i jego polityce w artykule p. t. „Pan Goga zwolennikiem stworzenia bloku Warszawa — Bukareszt — Białogród”, m. in. przypomina wystąpienie Gogi w dn. 6 września ub. przeciw propagandzie komunistycznej, kiedy powiedział, że „walkę przeciw Kominternowi można przeprowadzić jedynie przez stworzenie bloku Polska — Rumunia — Jugosławia”.

Ten blok, zdaniem Gogi, nie tylko, że już istnieje, ale cieszy się wielką sympatią w Rumunii. „Vreme” również przypisuje polityce partii p. Gogi usunięcie od steru polityki zagranicznej p. Titulescu, a tym samym uchronienie Rumunii od zawarcia paktu o wzajemnej pomocy z Z. S. R. R.

**BUKARESZT.** Organ prawicy rumuńskiej „Porunca Vremii” w artykule red. Banescu p. t. „Polityka zagraniczna, a nowy rząd” nawiązuje do tendencyjnych poglądów co do przyszłej polityki zagranicznej Rumunii i stwierdza, iż premier Goga, będąc jeszcze w opozycji, zaznaczył, że partia narodowo-chrześcijańska wypowiedziała się kilkakrotnie za utrzymaniem istniejących sojuszy, za rozszerzeniem sfery przyjaźni również na inne państwa i za niezależną polityką, która by nie podlegała żadnym wpływom zewnętrznym.

Pismo zaznacza dalej, iż przy takim człowieku na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych, jakim jest min. Micescu korona i kraj mogą być spokojne, że interesy i prawa Rumunii będą

należycie bronię za granicą. Polityka zagraniczna Rumunii nie ucierpi za rządów partii

narodowo-chrześcijańskiej, lecz przeciwnie, będzie stała na wysokości zadania w obronie interesów państwa: narodowego, rumuńskiego i chrześcijańskiego.

## Plan zgładzenia Stalina

### Spisek uknuł wyżsi oficerowie moskiewscy — Zamach udaremniono w ostatniej chwili — Liczne aresztowania pułkowników — Kilku spiskowców już rozstrzelano

**RYGA.** Według wiadomości, nadeszłych tu z Moskwy, wykryto w stolicy Sowiec groźny spisek przeciw Stalinowi. Spisek uknuł oficerowie garnizonu moskiewskiego, którzy planowali zgładzić Stalina i objąć władzę w swe ręce.

Stalin ostatnio mieszkał w swej willi w Gorkach. Spiskowcy planowali wykonać zamach w czasie jego przejazdu z Gork do Moskwy.

Po wykryciu spisku G. P. U. przeprowadziła masowe aresztowania wśród oficerów garnizonu moskiewskiego. Wśród aresztowanych znajduje się bardzo wielu wybitnych oficerów, jak pułkownicy Panikow, Smolin, Smagulin i Ossipow.

Z oficjalnej strony starają się zaprzeczyć wiadomościom o planowanym spisku. Faktom jednak niezaprzeczonym jest, że w ostatnich dniach całkowicie zmieniono osobistą ochronę Stalina, oraz podwojono strażę na Kremlu.

Po dokonaniu aresztowań Stalina pod silną eskortą agentów G.P.U. wrócił na Kreml, gdzie zamieszkał w swych apartamentach.

Według wiadomości, które do tarły do Bukaresztu, spisek przeciw Stalinowi miał znacznie szersze rozmiary i sięgał znacznie głębiej, niż przypuszczano początkowo.

Spiskowcy mieli swych zaufa-

nych ludzi również wśród innych garnizonów, rozsiadanych po całej Rosji. Wielu oficerów, dowiedziawszy się o wykryciu spisku i obawiając się aresztowania, zdołało wczoraj przekroczyć granicę lotewską i rumuńską.

Rumuńska straż graniczna strzała wczoraj na pograniczu po stronie sowieckiej liczne strzały. Były to niewątpliwie salwy, oddane do uciekinierów, którzy chcieli przedostać się przez granicę rumuńsko - sowiecką.

Według nadeszłych z Moskwy wiadomości, kilku uczestników spisu zostało już rozstrzelanych.

## Noworoczne oredzie kanclerza Hitlera

### „Naród stał się na nowo dumnym mocarstwem”

**MONACHIUM.** Kanclerz Hitler wydał noworoczne oredzie, w którym przypomniawszy na wstępie, że za parę tygodni przypada rocznica 5-lecia kierowania państwem przez narodowych socjalistów, oświadczył m. in.:

„Naród pokonany na polu politycznym, moralnym i materialnym, przepełniony najgłębszym smutkiem, stał się na nowo dumnym mocarstwem

Triumfuje dziś idea narodowa.

Na polu polityki gospodarczej udało się w ciągu tych 5-tygodni przełamać najcięższy kryzys. Potrafiliśmy 6 milionów ludzi wyrwać z objęć bezrobocia, dochód narodowy podnieśliśmy, a w czasie międzynarodowego kryzysu walutowego potrafiliśmy ustabilizować markę, a przede wszystkim zdołaliśmy skutecznie zapobiegać na

wiedzącej dziś tak wiele naródów klęsce podrożeńia warunków życia. Doniosłość tych osiągnięć potwierdza się z chwilą, gdy rzucimy okiem na otaczający świat.

Najwidoczniejszą jednak jest zmiana w polityce zagranicznej Rzeszy. Naród, który w r. 1933 był zdeptyany, pogardzany i pozbawiony praw, dziś jest dumny i mocnym państwem, chronionym przez silne wojsko.

To nowe niemieckie mocarstwo potrafiło przez związki z silnymi przyjaciółmi stworzyć element międzynarodowego porządku w przeciwnieństwie do działań tych ciemnych sił, które Romsen określił kiedyś jako „ferment dekompozycji narodów i państw”.

W obliczu tej nowej prawdziwej współpracy narodów zaimponuje się ostatecznie zydowski bolszewicki akt. To podziwu godne odrodzenie się narodu nie mieckiego i Rzeszy jest — i to napelnia nas szczególną dumą — wyłącznie wynikiem wysiłków naszego narodu”.

Po złożeniu podziękowania swym współpracownikom w partii, rządzie i armii, zwrócił się kanclerz również z podziękowaniem do narodu niemieckiego „do tej milionowej masy pracujących i tworzących ludzi w miastach i po wsiach, którzy mi przynieśli w darze swą ufną wiarę i na każde zawołanie wypełniali swój obowiązek w stosunku do nowego państwa”.

Mówiąc o pracach nadchodzącego roku, oświadczył kanclerz:

„Hasłem naszej pracy będzie wzmacnianie narodu na wszystkich odcinkach jego życia. Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, znaczy to: rozszerzenie narodowo - socjalistycznego wychowania, umocnienie narodowo - socjalistycznej organizacji. Jeśli o politykę gospodarczą — wzmocnione tempo wykonywania planu czteroletniego. Jeśli zaś o politykę zagraniczną — wzmocnienie niemieckich sił zbrojnych.

Najważniejszym zadaniem naszym jest utrzymanie pokoju”.

## Wyrok na 37 komunistów

### wydał sąd w Tarnopolu

Zakończył się w Tarnopolu proces 51 oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i działalność, zmierzającą do odzyskania drogą przewrotu komunistycznego, części terytorium od Państwa Polskiego.

Oskarżony Wohl Izrael skazany został na 6 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 8, osk. Himmelstein Szapse skazany został na karę 5 lat wię-

zienia z pozbawieniem praw na lat 6, następnie jeden oskarżony został skazany na 4 i pół roku więzienia, jeden na trzy i pół, dziesięciu na 3 lata, sześciu na dwa i pół, siedemnastu na dwa lata więzienia, jeden na półtora roku i jeden na 18 miesięcy więzienia.

Wszyscy oskarżeni zostali pozbawieni praw na okres od 3 do 5 lat. 14 oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

## MILIONOM PALACZY

naszych patentowanych gisz p.a.

### DWUWATKI PREPAROWATKI i inn.

Z NOWYM ROKIEM 1938  
życzący wszelkiej pomyślności

Zarząd Fabryki Gisz „**SOKÓŁ**”  
W. Kwasniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

## Plon pracy polskich gwiazd ekranu

### Bilans twórczości filmowej za rok ubiegły

Zaczniemy od rodziny królewskiej, na niej bowiem koncentruje się przede wszystkim uwaga wszystkich miłośników X-ej Muzy, należących do wielkiej rodziny naszych Czytelników. Artykuł niniejszy nie będzie oceną poszczególnych ról, a jedynie bilansem twórczości za rok ubiegły.

A więc, królowa ekranu polskiego, **JADWIGA SMOSARSKA.**

Wprawdzie wielki film historyczny „Barbara Radziwiłłówna”, w którym Smosarska grała tytułową rolę był zrealizowany w roku 1936, — jednakże obiegł większe ekrany jeszcze na początku 1937 roku. Drugim filmem królowej był dramat obyczajowy „Skłamałam”, trzecim — „Ulan księcia Józefa”, który zaledwie przed kilkoma dniami wszedł na ekrany.

Król ekranu **WITOLD ZACHAREWICZ** również grał w „Barbarze Radziwiłłównie”, poza tym wcielił się go w „Znachorze”, „Halce” i wreszcie niewątpliwie zobaczymy w filmie historycznym „Kościuszką pod Racławicami”.

**WICEKRÓLOWA ELŻBIETA BARSZCZEWSKA**

grała w „Płomiennych sercach”, „Dziewczęta z Nowolipek”, „Znachorze” i wreszcie w „Kościuszkę pod Racławicami”.

**WICEKRÓLOWA NORA NEY** nagrała w roku ubiegłym pierwszy swój film po dłuższej przerwie, mianowicie „Kobiety na sprzedaż”.

**WICEKRÓL MIECZYSLAW CYBULSKI**

grał w filmach: „O czym marzą kobiety”, „Płomiennie serca”, „Dorożkarz Nr. 13”, „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie” i „Dziewczyna szuka miłości” (film niebawem wejdzie na ekrany).

**WICEKRÓL FRANCISZEK BRODNIEWICZ**

grał w filmach: „Ordynat Michorowski” i „Ulan księcia Józefa”, w którym odtworza rolę księcia Józefa.

**ADOLF DYMUSZA** z którym wytwórnia „Rex” ma umowę na wyłączność nakręcił w roku 1937 trzy filmy: „30 karatów szczę-

ścia”, „Niedorajda” i najnowszy film „Robert i Bertrand”.

**JADWIGA ANDRZEJEWSKA** grała w filmach: „30 karatów szczęścia”, „Dorożkarz Nr. 13” i „Dziewczęta z Nowolipek”.

**EUGENIUSZ BODO** grał w filmach: „Piętro wyżej”, „Książętko” i „Skłamałam”. Poza tym wyreżyserował film „Królowa przedmieścia”.

**MIRA WISZNIEWSKA** grała w filmach: „Ordynat Michorowski”, „Dziewczęta z Nowolipek”, „Trójka hultajska”, „Dziewczyna szuka miłości” i „Kobiety na sprzedaż”.

**ALEKSANDER ZABCZYNSKI** wystąpił w filmach: „Pani Minister tańczy”, „Dyplomatyczna żona” i „Królowa przedmieścia”.

**HEJENA GROSSOWNA** grała w obrazach: „Piętro wyżej”, „Dyplomatyczna żona” i „Królowa przedmieścia”.

**STANISŁAW SIEJANSKI** grał w filmach: „O czym marzą kobiety”, „Pan redaktor szaleje”, „Do-

rożkarz Nr. 13”, „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie”, „Książętko”, „Trójka hultajska” i „Ulan księcia Józefa”.

**LENA ZELICHOWSKA** grała w filmach: „O czym marzą kobiety”, „Dorożkarz Nr. 13”, „Dyplomatyczna żona” i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie”.

X

Z innych gwiazd widzeliśmy: **TOŁE MANKIEWICZÓWNE** w „Pani Minister tańczy”; młodzieńką i nową gwiazdeczkę

**RENATE RADOJEWSKA** w „Pan redaktor szaleje” i „Niedorajdzie”;

**MARIE BOGDE** w „Pan redaktor szaleje” i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie”; nowego amanta dramatycznego

**TAFIUSZA BIAŁOSZCZYŃSKIEGO** w „Płomiennych sercach”, „Dziewczętach z Nowolipek” i „Kościuszką pod Racławicami”.

**MICHAŁA ZNICZA** w „Dyplomatycznej żonie”, „Skłamałam” i „Niedorajdzie”.

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb rafinowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkał Olgiński wielkie nieszczęście. Graszający od paru lat w okolicy heret bandy zbrojnej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył heretowi zbrojkiemu żądany okup, Marta wróciła sprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Polkochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to ple mię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kandydem oficera rosyjskiego, który chciał wzięć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomyslowy sposób. (Jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a q trzymano od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówek.

Smiele napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrażał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Zudne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za uboższego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebrańcu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeńiec Ali” — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow sianął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzył wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem czło wiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żadaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow nowiżdział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Pewnego dnia Selim-Chan chce zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zaradki szalał. Selim-Chan ułożył się do snu w tym szalasiu, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać tę okazję. Gdy Selim-Chan zasnął, Kibirow zbiegł szybko z gór w dół.

Po dwugodzinnym biegu dostał się na najbliższy posterunek policji. Powiedział dyżurnemu policjantowi, że niedaleko stąd śpi sam jeden Selim-Chan i że można go teraz łatwo schwycić. Dyżurny policjant wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił wraz z przodownikami.

Kibirow wytłumaczył mu, o co idzie. Wkrótce sześciu uzbrojonych policjantów z Kibirowem na czele szło w kierunku szalasu, w którym spał Selim-Chan. Byli coraz bliżej tego szalasu...

Plan Kibirowa się nie udał, gdyż Selim-Chan obudził się na sam dźwięk zbliżających się kroków. Policjanci uciekli.

Selim-Chan powierzył Kibirowowi samodzielną „robote”: kazał mu porwać bogatego Amerykanina Johna Smitha, który miał przyjechać z rodziną do uzdrowiska Kislawodsk.

Kibirow w towarzystwie pięciu Czeczeńców udał się w kierunku Kislawodsk.

Kibirow rozszedł się później ze swoimi ludźmi i umówił się z nimi, że spotkają się wszyscy w Kislawodsku w knajpie Rikerwla.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłał starca, przebywała też i Marta... Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Starcu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomóc ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Szaman, który nic nie rozumiał z tego, co mówili między sobą ojciec i córka, — rozmawiali bowiem po polsku — spoglądał podejrzliwie na obojga.

Chytry Czeczeńiec, który w każdym „gaurze” widział zdrację, miał i teraz wrażenie, że Marta oszukuje go, że to scena odegrana specjalnie dla niego.

— Marto!... Dziecko moje jedyne!... Córko moja...

— tulił stary Olgiński do siebie Martę, a jego głos

tonał we łzach. — Przez długie miesiące szukałem cię, kamienie i glazy krwawiły moje stopy... Wiatr zorał moją twarz, a słońce opaliło moje czoło... Nie jeden raz głód nekłał mnie i męczył, ale moje serce... Serce było najwytrzymalsze... Serce mówiło mi zawsze, że cię w końcu odnajdę... Marto najdroższa!... Córko moja!... Czy ja śnię tylko?... Czy to ciebie mam w swoich ramionach, naprawdę ciebie?!...

Olgiński wziął głowę Marty w swoje dłonie i zagłądał w jej pełne łez oczy.

— Nie, tatusiu drogi, to nie sen... — szeptała Marta drżącym głosem. — Ale ty... już siwiuteńki, jak gołabl!... Boże mój... Taka jestem wzburzona, że... nie wiem, co się ze mną dzieje... Może mi się tylko wydaje... Tak, jesteś siwiuteńki... Szamanie, widzisz?... — zwróciła się Marta do Szamana, który stał obok i patrzył na tę scenę błyszczącymi oczyma, w których płonęło głuche podejrzenie i gniew. — Czy widzisz? Ojciec szukał swojej córki po kamieniach i wybojach... Zsiwiał cały... Ach dlaczego nie ma tu teraz Selima?!

Szaman nic nie odpowiedział. Spoglądał na ojca i córkę tym samym wzrokiem, co poprzednio.

— Dlaczego tak patrzysz na mnie dziwnie, Szamanie?

— Nie rozumiem, co wy ze sobą mówicie... — odparł Szaman nachmurzony. — Rozmawiacie językiem, który jest mi zupełnie obcy...



W tej chwili gwałtownie otworzono drzwi i na progu ukazał się Szaman z dwoma innymi Czeczeńcami.

— Jesteśmy Polakami, rozumiesz? Więc rozmawiamy naszym językiem...

— No rozmawiacie dalej, niech wam będzie na zdrowie... — odparł Szaman nachmurzonym tonem, co bardzo zdziwiło Martę, i wyszedł z pokoju.

— Zły człowiek z tego Czeczeńca, — powiedział stary Olgiński. — A ty, Marto, odeszłaś do tych ludzi?! Pomyśl tylko, Marto, co uczyniła!

— Oni nie są tacy zli, jak ty sądzisz, ojczec... —

odpowiedziała Marta, patrząc pełnym bólu wzrokiem na wymizerowaną twarz swego ojca. — To są bardzo dobrzy ludzie, ci Czeczeńcy, tylko że patrzą podejrzliwie na każdego obcego przybysza a temu się nie można dziwić, bo czyż mało się nacierpieli od obcych...

— Marto, jak mogło twoje serce, które mnie tak bardzo kochało, jak mogło to serce podszepnąć ci: odejdz od swego ojca i matki, opuść ich na zawsze? — załamał się głos starca.

— Nie wiedziałam nigdy, co to jest miłość... — odpowiedziała cicho Marta, a głos jej drżał przy tym silnie.

— Zakochałaś się w... — stary Olgiński obejrzał się ostrożnie na drzwi i dodał cicho: — w rozbójniku? Ty?! Nie, nie mogę tego zrozumieć... Dla rozbójnika opuściłaś swoich rodziców, złamałaś to kochające cię serce?... — wskazał na swoją pierś, a głos jego tonął we łzach. — Ty, którą tak ogromnie kochałem?! Marto, ten zbroj nad tobą jakies czary poczynił... Oczarował cię, słyszysz?!...

— Nazywasz to czarami, a inni nazywają to miłością... — odpowiedziała Marta i odetchnęła głęboko. — Gdy ujrzałam tego człowieka, którego ty nazywasz zbrojem... O, nie, tatusiu kochany, on nie jest zbrojem, on jest przyjacielem biednych mieszkańców gór... Gdy jego ujrzałam, jakaś cudowna muzyka zabrzmiała w mojej duszy... Czułam, że moje serce zo-

stało jakby przykute do jego serca... Nie mogłam inaczej, tatusiu...

— I ty mogłaś jeść spokojnie, spokojnie spać i spokojnie kochać? — wziął ją za rękę. — Czyś ty zapomniła o mnie zupełnie? Czyś nigdy nie myślała o tym, że mógłbym głowę roztrzaskać o skałę w rozpacz? Czy moje cierpienia nie wchodziły już wcale w rachubę? Czy miłość dziękiego Czeczeńca, którego ściga polija, czy ta miłość uczyniła z ciebie okrutnicę bez serca?... Czy nie jesteś już więcej człowiekiem z krwi i kości, o normalnych uczuciach i przywiązaniu?...

Mówił z wyrzutem, z bólem ale nie ze złością. Spoglądał przy tym w jej oczy z taką głębią miłości ojcowskiej, że Marta nie mogła dłużej znieść tego wzroku.

— Tak... muszę przyznać... — odpowiedziała cicho — że miłość do tego mężczyzny wykula we mnie inną duszę... Tak, to prawda... Do tego muszę się przyznać... Czytałam wiele w książkach o miłości, ale to wszystko wyglądało w moich oczach tak nie-naturalnie... Pozwalają się unosić fantazji, ci pisarze, myślałam zawsze. Ale teraz widzę, że miłość jest jak trzęsienie ziemi, które tworzy góry tam, gdzie przed tym były doliny, a doliny tam gdzie przed tym były góry... Pamiętałam o tobie, ojczec, ale chciałam zapomnieć o swojej przeszłości... Ten Selim - Chan stał się jedynym człowiekiem, który wypełniał całą moją duszę... Wszystko inne poza nim było nikłe, szare... O niczym nie potrafiłam myśleć, tylko o nim jednym...

Marta oddychała ciężko. Przez chwilę panowała w pokoju cisza. Starzec spojrział na drzwi jakby w obawie, że ktoś podsłucha ich rozmowę, chociaż wiedział, że nikt z Czeczeńców nie zna polskiego.

— Marto... zlituj się nad moją starością... Ucieknij stąd... Wróc do domu... — Izy ukazały się w jego oczach

— Wrócić do domu?... W jaki sposób?... Gdybym tu mogła zostawić swoje serce... Nie, nie mogę ojczec... Muszę tu pozostać...

— Chcesz więc, żebym ja... zginął marnie?... — drżał Olgiński na całym ciele. — Przecież ty dobrze wiesz, Marto, że nie potrafię żyć bez ciebie... Widzisz... ja, bogaty człowiek, porzuciłem wszystko, swoje przedsiębiorstwo, dom, swoją matkę i poszedłem na poniewierkę, byle by ciebie odnaleźć... Czy ty masz pojęcie, ile bólu i cierpienia, zorało moje ciało i duszę jakby ciężkim plugiem? — Ile musiałem znieść? Deszcze i wichury smały moją twarz, ostre kamienie kaleczyły moje stopy, nie raz zagłądałem śmierci w oczy... A teraz, gdy cię wreszcie odnalazłem, gdy skończyła się wreszcie moja ciężka wędrowka, teraz odmawiasz mi? Nie chcesz wrócić do domu? Marto, czy uszy twoje słyszą to, co mówią usta?!

— Nie wrócę do domu, ojczec... — całowała Marta rękę ojca, — nie mogę... To tak, jakbyś żądał mojej śmierci... A poza tym... ja mam już dziecko...

Stary Olgiński rozwarł szeroko oczy. Morze cierpienia i bólu odzwierciadlało się w tych oczach.

— Miałaś dziecko z tym dzikim Czeczeńcem? Ty?!... — rzucił się cały jak w konwulsjach.

— Kocham go przecież... —

Marto, jesteś przecież moim dzieckiem?!... — rozpaczła tchnął głos starca.

— Zrozum że mnie, ojczec... Zrozum... ja nie potrafię żyć bez tego „dziękiego Czeczeńca”... On wzbudził burzę uczuć w mojej duszy i teraz już nie potrafię żyć bez tej burzy i bez jego miłości...

— Nie rozumiem tego... To są jakies czary... To jest... — starzec przymknął oczy, ręce jego drżały, — to jest sam diabeł, nie człowiek... Anlychrst... Nie mów więcej o tym... Marto, powiedz, czy jesteś jeszcze moją córką?! — oddychał ciężko Olgiński.

— Jestem przecież twoim dzieckiem... Dlaczego tak mówisz do mnie?

Jeżeli jesteś moim dzieckiem, to ci mówię... rozkazuję ci, wróc do domu!

— Kąż mi raczej umrzeć... —

— Tak, ojczec... wolę raczej umrzeć, aniżeli odejść od Selim - Chana.

— Jeżeli tak, to pomówię z nim samym... — drżał starzec. — Prawda... on jest zbrojem, ale on z pewnością ma więcej serca, aniżeli ty... On mnie rozumie...

— Ojczec, w jaki sposób ty mówisz do mnie?...

— rozplakała się nagle Marta, i ukryła twarz w obu dłoniach.

W tej chwili gwałtownie otworzono drzwi i na progu ukazał się Szaman z dwoma innymi Czeczeńcami.

(Dalszy ciąg jutro).

Najlepsze życzenia Noworoczne  
wszystkim swoim Odbiorcom

składa

Elektrownia w Piotrkowie  
Sp. Akc.

## Podajmy sobie dłonie

Pożegnaliśmy Stary Rok. Jeszcze jeden rok walki o lepsze jutro, pozytywnych osiągnięć i żmudnej pracy, rok radości i rok smutków.

Długi różaniec minionych dni, dni obfitych w zdarzenia, zamknął w sobie nie tylko sprawy wielkie, skrupulatnie notowane w księgach dziejów, zamknął również i to wszystko, co złożyło się na nasze, osobiste życie, liczone słońcem uśmiechów i jesienią łez.

Zegar czasu z nieubłaganą dokładnością odlicza sekundy i minuty. Na jego tarczy jest wszystko tak pewne, jak to, że po dniu — noc nastanie i że zbudzi się po niej błądy świt jutra.

Czas odmierzył 365 minionych dni. Nic tej prawdy nie zmieni. Nikt nie zdoła wró-

cić do przeszłości, choćby nawet pozostawił w niej wszystkie prawdy i sens swego życia

Dla tego... musimy spojrzeć w przyszłość. Od naszej woli zależy, by spojrzenie to stało się aktem wiary we własne siły, których tak wiele potrzeba do codziennej walki.

...Podajemy sobie dłonie. W zgodnym marszu, w milionowych szeregach, w zbiorowym wysiłku budowania nowej, mocarstwowej rzeczywistości Polski — znajdziemy i odrobinę naszego własnego szczęścia, znajdziemy radość ze spełnionego obowiązku.

Nowy Rok zaczęty! każdy jego dzień mierzyć będziemy rzetelnym wysiłkiem, aby ludzie pracy — stali się ludźmi szczęścia!

Jeśli chcesz skosztować  
Lwowskich ciastek Zalewskiego,  
dobrej kawy z kremem wstąp do

# „ITALII”

! Uwaga! BILARD! Uwaga!

### Zjednoczenie P.Z.Z. pracuje

W dniu 29 b. m. odbyło się zebranie plenarne wydziału wykonawczego Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych pod przewodnictwem p. Leopolda Tomaszewicza, na którym m. in. przedyskutowano szereg spraw organizacyjnych oraz rozważono sprawę wychowania młodzieży robotniczej w ramach Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. W konkluzji powziętych uchwał senator Malinowski-Wojtek wygłosił dłuższe przemówienie o przemianach, dokonywujących się w Polsce oraz stosunku do nich polskiego ruchu robotniczego.

**Kawaler** poszukuje pokoju względnie pomieszczenia przy solidnej osobie lub rodzinie. Oferty składać w Red. „Dziennika Piotrkowskiego” pod samotny.

### Dziewczęta się zbroją

W dniu 29 grudnia Posterunek P. P. w Ręcznie zakwestionował karabinek wojskowy nielegalnie posiadany przez Pałuch Mariannę, zam. we wsi Wykno gm. Ręczno.

### Pożar w Bujnach

W dniu 29 grudnia o godz. 22.30 w kolonii Łoludźce, gm. Bujny Szlacheckie, na szkodę Kowalskiego Kazimierza, spaliła się stodoła wraz z tegorocznym zbiorem. Straty wynoszą około 800 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

### Zatrzymanie węglokradów

Zostali zatrzymani i doprowadzeni do Komisariatu P. P. w Piotrkowie: Szymański Henryk, lat 18, Berliński Edward lat

31 i Moszczak Kazimierz, lat 34, mieszkańców Piotrkowa, podejrzanych o gradzież węgla z pociągów kolejowych.

### Okradziony cieśla

W nocy na 29 grudnia, na szkodę Klimka Andrzeja, zam. w Piotrkowie, przy ul. Częstochowskiej nr. 13, skradziono z komórki 2 kury i narzędzia cieślarskie, ogólnej wartości 68 zł.

### Reklamacje

w sprawie wymiarów świadczeń na pomoc zimową

Powiatowy Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie podaje do wiadomości płatników świadczeń na pomoc zimową, że wszelkie reklamacje w sprawie wymiarów przyjmowane są w biurze przy ul. Wiślanej Nr. 2, tel. 15.21 przez sekcję zbiorową codziennie od godz. 16 do 19-tej.

### Ofiary

Notariusz p. Henryk Wardęski, Prezes Tow. Opieki nad Zwierzętami i Oddziału L. M. i K. w Piotrkowie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył w naszej Redakcji na rzecz Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej kwotę zł 10 (dziesięć) odprowadzoną do Komunalnej Kasy Oszczędności na rachunek Komitetu Pomocy Zimowej.

### Wieka Zabawa

Już wkrótce, bo 5 stycznia t. j. w środę, o godz. 9-ej w sali im. Kilińskiego przy ul. 3-go Maja 12 odbędzie się

### Czarna kawa, dancing-bridge

na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Komitet imprezy przygotował wiele niespodzianek. Zabawa przygotowuje się wspaniale.

Wszyscy winni poprzeć tę imprezę i przybyć w dniu 5-go stycznia (środa) na Czarną kawę, dancing-bridge.

### Żono! Mezu!

Po zabawę, śmiech i zbawienną radę wstąp do kina „CZARY”

Dobrze się stało, że kino „Czary” występuje z premierą najweselszej polskiej komedii muzyczno-tanecznej p. t.

### „Dyplomatyczna żona”

Obecnie to najodpowiedniejszy film, bo posiada odrębny styl, bo jest wesoły, pełen jednego i w dobrym smaku dowcipu, bo wnosi powiew zupełnej nowości i świeżości, bo pulsuje życiem i przepojony jest pięknymi melodiami i tańcami, bo wreszcie nauczy na wesoło wszystkie żoneczki, jak się mężom podobać, a mężów — jak z żonami postępować. Gdy dodamy, że w „Dyplomatycznej żonie” grają wszystkie asy komizmu i humoru z fenomenalną śpiewaczką Jadwigą Kenda na czele, to

Z okazji Nowego Roku 1938  
Szanownym Bywalcom i Gościom  
Kawiarni i Cukierni „Krakowianki”  
przesyła szczerze życzenia wszelkiej  
pomyślności

I. Melian  
(właściciel)

ZNANY ZAKŁAD STOLARSKO - TAICERSKI  
i MAGAZYN MEBLI

Piotrków, ul. Sieradzka Nr 8 I-sze piętro.

J. MILSZTAJN

poleca wszelkiego rodzaju meble, od najtańszych do najwykwintniejszych, jako to: kredensy pokojowe i kuchenne, szafy, bielizniarki, trema, toalety, łóżka stoły, łóżeczka dziecięce, fotele, krzesła otomany, kozetki, tapczany, materace, krzesła wyścielane i t. p.

Posiadamy na składzie kompletne urządzenia gabinetów, sypialek, salonów i t. p. Odpowiedzialnym osobom udzielamy kredytu.

Ceny najniższe — wykonanie solidne i punktualne!

z pewnością każdy zechce obejrzeć tę arcydowcipną komedię jaką jest „Dyplomatyczna żona” — ten wspaniały program kina „Czary”

Kr.

Na falach eteru.

Tydzień radiowy rolnika  
od dnia 2 I do dn. 8 I 1938 r.

W niedzielę dn. 2 I w porannej audycji dla wsi o godzinie 8.05 „Gazetka rolnicza”. O godzinie 8.45 red. Józef Rączkowski wygłosi z Poznania następną z kolei gawędę pt. „Co słychać wśród rolników” w południowej audycji dla wsi o godz. 15.00 ze Lwowa nadana zostanie komedia ludowa p. t. „Gody” w opracowaniu Feliksa Gwiżdża i w radionizacji Juliusza Petry.

W poniedziałek dnia 3. I. o godz. 18.35 pogadanka dla gospośń wiejskich. O godz. 18.45 dr. Róg wygłosi pogadankę higieniczną p. t. „Dbajmy o zęby będziemy zdrowi”. We wtorek dn. 4 I o godz. 18.35 pogadanka Józefa Zdzienickiego p. t. „Trzeba meljorować”. Trudne warunki gospodarcze wsi sprawiły, że rolnicy z konieczności ograniczyli wszelkiego rodzaju nakłady inwestycyjne. Warunki te stopniowo poprawiają się. To też autor zwró-

cił uwagę na możliwość jakie obecnie powinny sprzącać takim meljoracjom, ja zwiększenie stosowania n wozów sztucznych. meljorac łąkowe drenowanie i t. p. godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W środę dnia 5 I o g. 18.45 „Wiadomości rolnicze”. O g. dzinie 18.45 Piotr Załuski w 8łosi [pogadanką spółdzielc p. t. „Współpraca spółdziel rolniczych na wsi”.

W czwartek dnia 6 I o g. 14.35 z Poznania zostanie n dana pogadanka z cyklu „S w etki zasłużonych rolników p. t. „Pionierzy naszej hod wli”, wygłosi ją dr. St. Ros worowski. O godz. 15.15 z K towic transmitowane będą słuchowisko p. t. „Kolendow diabeł w opałach, które p Budka Stankowioka zosta rządfoionizowane przez Star sława Ligonia i St. Studnicki go.

W piątek dnia 7 I o g. 18.35 pogadanka gospośń wiejskich. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza” inż. W Tarko skiego.

W sobotę dn. 8 I o g. 18.35 „Nowiny leśne” w opr cowaniu red. Leonarda Cho łowskiego. O godz. 18.45 s tualna pogadanka rolnicza.

Czy jesteś członkiem LOP



Dziś i dni następnych najwspanialsza komedia mu Coś czego jeszcze nie było p. t.

## DYPLOMATYCZNA ŻONA

W głównych rolach: J. Kenda, H. Grossówna, L. Ćwiklińska, L. Halama, M. Znicz i in

W programie popołudniowym  
Film polski z Jadwigą Smosarską i Eugeniuszem Bodo p  
**SKŁAMAŁAM**

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po

Kino Teatr  
**ROMA**  
(Dawn. Nowości)  
w Piotrkowie  
Al. 3 Maja 11.

Pozdrowienia Noworoczne składa Sz. Publiczności  
Dolores Del Rio i inni zapraszając na film p. t.

## ŁÓDŹ PODWODNA Nr. 9.

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po pt

Na seansach po połud. „Zaginiony Horyzont”

Początek o godzinie 12-iej i 1,30.

Kino Teatr  
**„AS”**  
w Piotrkowie  
pl. Niepodleg-  
łości Nr. 2

Dziś i dni następnych film japoński pełen emocji

## YOSHIWARA

(Miało miłości)

w rolach głównych. Sesne Hayakowa  
Tanaka Mitchoko i Pierre Riehard

Popoł. o godz. 1 i 8. „Manewry miłosne” Hrabina Władłnow

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Tran leczniczy świeży do nabycia w każdej ilości - Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO, ul. Słowackiego